

## Tow. Tadeusz Mizera ponownie członkiem Egzekutywy KW PZPR

Na Konferencji Wojewódzkiej PZPR, która obradowała w dniach 23—24.I.1965 r. w Lublinie, I sekr. KZ PZPR tow. TADEUSZ MIZERA, został ponownie wybrany członkiem Egzekutywy KW.

Świadczy to o wielkim zaufaniu, jakim darzą członkowie wojewódzkiej organizacji partyjnej sekretarza naszej POP.

Warto również nadmienić, że tow. T. Mizera większość swojego wystąpienia poświęcił sprawom naszego zakładu, oraz socjalno-bytowym załogi WSK.

Wystąpienie to publikowane było na łamach „Sztandaru Ludu”. Z uwagi na zawarte w nim istotne problemy, interesujące załogę WSK, zamieszczamy go na str. 2 dzisiejszego numeru „Głosu Świdnika”.

## Prenumerata

### „Głosu Świdnika”

Redakcja „Głosu Świdnika” idąc za przykładem innych gazet zakładowych zamierza wprowadzić już od kwietnia br. prenumeratę „Głosu”. Wśród załogi zostaną rozprowadzone deklaracje, które może podpisać każdy czytelnik pragnący prenumerować „Głos Świdnika”.

Chcemy w ten sposób udowodnić otrzymywanie gazety, która dotychczas nie zawsze docierała do załogi w odpowiednim czasie.

Wszyscy chętni proszeni są o własnoręczne podpisanie deklaracji, co upoważni nas do potrącenia na liście płacy 1 zł miesięcznie.

Ilość zebranych deklaracji pozwoli nam także ustalić nakład gazety.

REDAKCJA



W poprzednim numerze „Głosu” pisaliśmy o nadarzędziu redakcyjnym gazet zakładowych Lubelszczyzny, na której naszą gazetę odznaczono Złotą Jubileuszową Odznaką ZZMet. Na zdjęciu: red. nac. „Głosu Świdnika” — Marian Kos, otrzymuje dyplom i odznakę z rąk przewodniczącego ZO ZZMet. Karola Tomickiego. W środku sekretarz ZO Lech Zbyszewski.

Foto K. Wierucki

## Wyróżnienie dla KTiR w Świdniku

Obok szeroko prowadzonej akcji propagandowej w zakresie postępu technicznego i racjonalizacji Klub Techniki i Racjonalizacji przy WSK w Świdniku prowadzi działalność mającą na celu popularyzację czytelnictwa prasy i czasopism technicznych, w tym również dwutygodnika Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich — „Przeglądu Mechanicznego”.

Z okazji podsumowania wyników akcji upowszechnienia czytelnictwa czasopism technicznych Redakcja „Przeglądu Mechanicznego” przesyła na adres KTiR w Świdniku pismo z podziękowaniem za udział w akcji upowszechniania czytelnictwa.

W załączeniu do pisma, podpisanego przez Redaktora Naczelnego „Przeglądu Mechanicznego” — inż. Władysława Kawęckiego, redakcja przesyła nagrodę książkową dla członka Klubu KTiR — kol. Urszuli Kosz, która w swej pracy wiele czasu

su i starań poświęca upowszechnianiu czytelnictwa prasy i książkowych wydawnictw technicznych.

W. L.

## „Życie Partii” o szkoleniu w WSK

Ostatni numer „Życia Partii” organu KC PZPR w dość dużej publikacji H. Piaseckiego omawia problemy pracy ideologiczno-wychowawczej prowadzonej wśród członków partii przez POP w WSK. Autor artykułu pisze o ciekawych i na pewno nowych formach szkolenia partyjnego stosowanych na szeroko skale właśnie w zakładowej POP.

Tę interesującą pozycję „Życia Partii” radzimy koniecznie przeczytać.

(Now.)



- Gospodarski obrachunek
- Transport wewnętrzny — dziecko od macochy
- Czy olów jest ciężki?
- Społeczne przeglądy gospodarki zakładowej
- Z wizytą u inż. R. Podolaka
- Zaskakująca decyzja
- Nasz felieton
- W trosce o wychowanie dzieci
- Ze sportu
- Kolumna harcerska

## Poznajmy pracę Rady Zakładowej

# Osiągnięcia i trudności Komisji Ochrony Pracy

Pod tytułem „Poznajmy pracę RZ” chcemy zamieszczać w „Głosie...” cykl artykułów o komisjach działających przy Radzie Zakładowej. Będą to głównie artykuły informacyjne, ale poruszające także trudne problemy pracy społecznej. W artykułach tych znajdą się także twórcy osiągnięć w tych dziedzinach życia, którymi zajmują się poszczególne komisje, a więc członkowie komisji oraz ci pracownicy zakładu, którzy swoją czynną postawą przyczyniają się do rozwiązywania trudnych spraw. Pragniemy także, aby artykuły te przyczyniły się do wzrostu świadomości załogi, że jest ona faktycznym gospodarzem mienia i dorobku zakładu.

Jedną z komisji działających przy Radzie Zakładowej jest Komisja Ochrony Pracy. Długoletnim jej przewodniczącym jest

Józef Piotrowski, sekretarzem Edward Macenko, członkami: Józef Brzuś, Jan Tusiniński, Kazimierz Scibior, Tadeusz Wiercowski i Stanisław Baran.

Do obowiązków komisji należy kontrola przestrzegania przepisów BHP, czasu pracy, dni wolnych, urlopów, oraz ochrony pracy młodocianych i kobiet, dbałość o pełne i właściwe stosowanie urządzeń BHP. Komisja powinna również zwracać baczność uwagę na przestrzeganie wymaganej czystości pomieszczeń i stanowisk roboczych oraz szatni i umywalni. Kontrolą komisji powinna być objęta także sprawa zaopatrzenia robotników w mydło i ręczniki, odzież, obuwie oraz sprzęt specjalny. Komisja obowiązana jest domagać się z całą stanowczością terminowego i właściwego wykonywania przepisów BHP oraz wydanych założeń.

Wymieniam ogólnie i tylko część obowiązków Komisji

Ochrony Pracy, którą śmiało można nazwać przedłużeniem ramienia BHP. W roku 1964 komisja odbyła 12 posiedzeń miesięcznych (oprócz wielu dorocznych), na których omówiono ważne problemy związane z działalnością komisji. I tak: przeprowadzono analizę wypadkowości za rok 1963, omówiono główne kierunki zapobiegania wypadkom przy pracy przez włączenia szeregowego aktywu ochrony pracy (oddziałów i grupowi), udzielono faktycznej pomocy przy organizowaniu i przeprowadzeniu badań okresowych przez lekarską przychodnię zakładową, podzieleno wytwórnię na rejonów, co niewątpliwie ułatwi pracę lekarzy i zapoznano z tym podziałem inspektorów pracy oraz szeregi ogół pracowników WSK. W celu polepszenia warunków socjalnych

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 2

## W skrócie

KRAJOWA NARADA  
REDAKTORÓW  
PISM ZAKŁADOWYCH

Przy końcu bieżącego miesiąca obradować będzie w Lublinie krajowa narada redaktorów gazet zakładowych branży metalowej. W programie przewidziane są referaty ZG ZZMet. na temat aktualnych zadań prasy zakładowej oraz ocena polityczna gazet zakładowych Lubelszczyzny, której dokona KW PZPR.

## Sukces świdnickiego sportu

6 lutego br. w Lublinie odbyła się uroczystość zakończenia plebiscytu WKKFIT i redakcji „Tempa” na najlepszych sportowców Lubelszczyzny. Świdnicki sport odniósł w tym plebiscycie wielki sukces, albowiem trzech naszych sportowców zostało sklasyfikowanych na czołowych miejscach.

I — miejsce zajął JAN SZCZERBAKIEWICZ — wielokrotny rajdowy mistrz Polski, zawodnik Klubu Motorowego w Świdniku.

II miejsce przypadło w udziale trzykrotnemu mistrzowi Polski w akrobacji samolotowej STANISŁAWOWI KASPERKOWI z Aeroklubu Robotniczego w Świdniku.

III miejsce zajął JERZY BRENDLER, również wielokrotny rajdowy mistrz Polski, z Klubu Motorowego w Świdniku.

Najlepszym sportowcem Lubelszczyzny składamy serdecznie gratulacje i życzymy wielu dalszych sukcesów.



Odnaczony Złotą Jubileuszową Odznaką ZZMet.

Nr 3 (152)

20 lutego 1965 r.

Cena 50 gr

## Dla ciężko chorego...

**D**ROGI Czytelniku nie znajdziesz w tej nazwie obco brzmiącego słowa leku zagrożenia.

Ten lek, o który coraz częściej prosi w imieniu ciężko chorego spiker z ekranu telewizora, to krew.

Wkrótce po takim apelu ten sam spiker już z uśmiechem na twarzy komunikuje, że liczni dawcy krwi już przybyli.

Miliony ludzi z westchnieniem ulgi ogląda dalej program tele-

wizyjny, a tam w szpitalu toczy się walka ze śmiercią...

Kim jest ten człowiek, dla którego poruszone nowoczesną maszyną? Kim są ci ludzie, którzy wszelkimi dostępnymi środkami komunikacji przybyli pod wskazany adres — nie dowieśmy się nigdy.

Ale na pewno wiemy, że ten, kogo uratowano był ciężko chory, a ci, którzy go uratowali, byli honorowymi dawcami krwi.

Najbardziej nowoczesny szpital zaopatrzony w nowoczesne leki, obsługiwany przez wysokokwalifikowany personel w decydującym momencie walki o życie staje się bezradny, gdy zabraknie najpotężniejszego z leków — krwi.

A co się stanie, gdy w waszym szpitalu w decydującym momencie walki o życie może najdroższej wam osoby — zabraknie krwi? Rozdzwonia się telefony, karetka pogotowia z wyciem syreny rozpocznie wyścig ze śmiercią wioząc kilka butelek krwi.

Ten wyścig nie jeden raz został już wygrany.

Ten wyścig ze śmiercią musi być zawsze wygrany, nawet wtedy, gdy nie świecą ekrany telewizorów, gdy śpią ulice miast.

Jeden jest warunek do spełnienia — nie może w Stacji Krwiodawstwa zabraknąć krwi.

Pracownicy WSK Świdnik, do których zwracała się nierzaz z apelem Stacja Krwiodawstwa — nigdy nie zawiedli.

Setki ludzi zawdzięcza im życie.

Honorowego dawcę krwi społeczeństwo szanuje tak samo, jak

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 2

## Uroki zimy

Foto Z. Piasecki



# Poznajmy pracę Rady Zakładowej

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

cialno - bytowych opracowano wspólnie z dyrektorem poleceń mówiące o przywróceniu pomieszczeń na jadalnię i szatnię, oddzielnie dla każdego wydziału. Polecenie jest już w toku załatwiania. Komisja kontroluje także warunki pracy młodocianych. Znałe są bowiem fakty zatrudnienia ich po godz. 22, co jest niezgodne z przepisami. Zlikwidowano też nieprawidłowości na stanowiskach pracy kobiet na wydziale motocyklowym i kuźni. Komisja oceniła także przeprowadzone przeglądy społeczne stanowisk pracy. Współdziałała przy zabezpieczaniu zakładu na okres zimowy, w załatwianiu odzieży ochronnej, a już niedługo doprowadzi do ostatecznego załatwienia sprawy reperacji obuwia ochronnego. Zakładowa Komisja Ochrony Pracy działa w oparciu o półroczne plany pracy.

Do pomocy społecznym inspektorom pracy powołano ekspermentalnie w wydziale kuźni inspektorów dyżurnych. Są oni wybierani co tydzień na poszczególnych gniazdach produkcyjnych. Jest to wyraźna pomoc załogi i dobrze byłoby, by ten zwyczaj wprowadzono we wszystkich wydziałach.

Mimo bezspornie właściwej postawy samej dyrekcji, niektórzy kierownicy wydziałów są oporni w wykonywaniu zaleceń komisji. Przykładem tego niech będzie fakt, że w wydziale mo-

tocyklowym (prowadzonym wówczas przez kier. Kołodzińskiego) komisja stwierdziła brak wentylacji przy szlifierce. Wydała następnie zalecenie i dopilnowała zainstalowania wentylacji. Obecnie jednakże z powodu braku troski ze strony nadzoru technicznego i kierownictwa wydziału szlifierka ta została pozbawiona wentylacji.

W wydziale kier. Jaroszewicza od 2 lat mimo zaleceń Komisji Ochrony Pracy nie instaluje się bojlera do magazynowania wody potrzebnej do mycia naczyń po mleku i dla pracowników zatrudnionych w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Nie do nas należy przeprowadzanie ustaleń czy karta służbowa w tej sprawie została napisana do działu HZ czy też nie i czy tę kartę tam zagubiono. Jesteśmy tylko zdumieni, że na skutek bałaganu i niedopatrzenia — robotnicy od 2 lat pozbawieni są ciepłej wody. Czy kierownictwo wydziału nie mogło wykonać bojlera własnym przemysłem, wykorzystując do tego grupę remontową z wydziału?

Mamy także przykład dobrej roboty. W wydziale kier. Adamczyka brak było tłumików eliminujących hałas przy młotach spadowych. Na zlecenie komisji, aktywiści ochrony pracy z tego wydziału sami wykonali dokumentację i prototyp tłumików eliminujących hałas. Może jeszcze nie czują się współgospodarzami, ale już zrobili coś, co pozwoli im i ich kolegom pracować w spokoju, oszczędzając nerwy i zdrowie.

Warto tu wspomnieć, że przewodniczący komisji, który jest jednocześnie zakładowym społecznym inspektorem pracy, wydał już 185 zaleceń idących w kierunku poprawy warunków pracy i większość z nich została wykonana. Jest to niewątpliwie objaw bardzo pozytywny. Ale są sprawy, które nie sposób objąć zaleceniami. Są to sprawy wstydlive i hańbiące. Bo czyż nie jest hańbą załatwianie potrzeb fizjologicznych na parapet okna i na maszynę produkcyjną? Czyż nie

są hańbiące masowe dewastacje szatni i umywalni, wyrzucanie sit z pryszniców, zamieszczanie kabin kąpielowych, wybijanie szyb i wyrzucanie zamków?

Na pewno tak i dlatego potrzebne jest szerokie przeciwdziałanie tego rodzaju szkodliwym praktykom. Spodziewamy się, że w zwalczaniu przejawów wandalizmu wezmą udział wszyscy pracownicy, którym bliska jest sprawa zakładowego gospodarstwa i ochrony społecznego mienia.

Alicja Chwałczyk

## Dla ciężko chorego...

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1  
szanuje się jadąc z wyciem syny karetkę pogotowia, bo ona może wzięć Twoją krew — honorowy krwiodawco.

Jest w Polsce wiele tysięcy dawców krwi, są tacy, którzy oddali 10 i więcej litrów krwi, są tacy, którzy oddają krew raz do roku. Oddanie krwi jest aktem dobrowolnym.

Wzrastając z roku na rok ilość dawców krwi jest najlepszym dowodem, że społeczeństwo nasze jest dojrzałe, ofiarne i rozumie,

że oddanie krwi nikomu nie zaszkodzi, a brak krwi — to wyrok śmierci dla kogoś z nas.

Drodzy krwiodawcy i wszyscy zdrowi obywatele, w pierwszych dniach marca Stacja Krwiodawstwa poprosi Was o krew w imieniu tych chorych, którzy w chwili obecnej nawet nie przypuszczają, że życie ich będzie w Waszych rękach.

Wierzmy, że nie zawiedziecie nadziei i jak zwykle ofiarujecie najpiękniejszy dar, jaki może ofiarować człowiek człowiekowi.

## Zacieśnić współpracę przemysłu terenowego z zakładem kluczowym

(Wystąpienie tow. T. Mizery na Wojewódzkiej Konferencji PZPR)

Od ostatniej konferencji wojewódzkiej zakład nasz przeszedł poważną drogę rozwoju. Globalna produkcja wzrosła o 20 proc., produkcja eksportowa, przeliczeniowo, o 67 proc. przy wzroście zatrudnienia tylko o 7 proc. Wyniosło to nasz zakład na jedno z czołowych miejsc w województwie. Daje on 32 proc. globalnej produkcji przemysłu maszynowego w skali całego województwa, a produkcja eksportowa stanowi 65 proc. ogólnego eksportu tego przemysłu i 23 proc. ogólnego eksportu województwa.

Tak wysokie tempo rozwoju produkcji było możliwe dzięki systematycznej poprawie organizacji pracy, drogą stałego wdrażania postępu technicznego oraz wyzwalania wszystkich rezerw tkwiących w procesie wytwarzania. Pozwoliło to na pełne wykonanie, a nawet przekraczanie corocznych zadań przedsiębiorstwa we wszystkich wskaźnikach techniczno-ekonomicznych.

Wyrazem pełnego poparcia klasy robotniczej Świdnika dla fizycznych rozwojowych, nakreślonych przez partię w latach przedzjazdowych oraz uchwałach IV Zjazdu Partii, były narady dyskusyjne, w których brali udział wszyscy członkowie załogi. Przyniosły one ponad 130 wniosków oraz przyczyniły się do tego, że nasza młodzieżowa załoga, jako pierwsza w kraju, podjęła czyn XX-lecia dając olbrzymie oszczędności i dodatkową produkcję w wysokości ponad 47 mln. złotych.

Narady te pozwoliły na spracyzowanie perspektywy rozwo-

jowej naszego zakładu, idącej w dwóch zasadniczych kierunkach: dalszego rozwoju produkcji sprzętu lotniczego (śmigłowców) oraz zwiększenia produkcji motocykli, co stwarza dla zakładu wieloletnią perspektywę rozwoju.

Dla informacji podam, że wprowadzamy ponad 20 nowych procesów technologicznych, dotychczas nie stosowanych w kraju na skalę przemysłową.

Następnie tow. T. Mizera mówił o zagadnieniach związanych z produkcją motocykli i konieczności aktywizacji przemysłu terenowego.

Koncentracja motocykli jako wynik dyskusji przedzjazdowej, stwarza przesłanki skokowego rozwoju zakładu. Rok 1966 ma bowiem przynieść podwojenie tej produkcji z 50.000 do 100.000 szt.

Uważamy, że aktywizacja przemysłu kluczowego winna towarzyszyć stała aktywizacja przemysłu terenowego i współdziałanie przy tym. W drodze ścisłych powiązań kooperacyjnych może i powinno następować przenikanie szybkiego postępu technicznego z zakładów podstawowych do zakładów współpracujących. Stworzyłoby to trwałą perspektywę dla rozwoju tego przemysłu.

Z przykrością muszę stwierdzić, że do obecnej chwili istnieją między tymi partnerami tylko luźne powiązania, że praktycznie współpraca z miejscowym przemysłem terenowym nie istnieje, a zakłady świdnickie silną rzeczy aktywizowały przemysł terenowy województwa: rzeszowskiego, kieleckiego i innych.

Dla przykładu podam, że udział tych województw w produkcji motocykli naszego zakładu już obecnie wynosi 36 mln złotych, a w roku 1966 przekroczy 100 mln złotych. Chodził więc o to, by WKPG oraz Wydział Przemysłu PWRN zajęły się możliwymi dalszego usprawnienia współpracy między przedsiębiorstwami naszego województwa.

Rozwój produkcji przemysłowej oraz duży postęp techniczny stwarza poważne zapotrzebowanie na kwalifikowane kadry techniczne. Tylko WSK i FSC w przyszłej 5-lacie potrzebują zatrudnić około 500 inżynierów, 120 ekonomistów oraz 1000 absolwentów średnich szkół zawodowych. Istniejąca w Lublinie wieczorowa uczelnia techniczna nie jest w stanie zaspokoić tych potrzeb. Nie rozwiązują tego problemu stypendia fundowane przez zakłady pracy.

Uważamy w związku z tym, że należy: przyspieszyć utworzenie na terenie województwa stacjonarnej uczelni technicznej. Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej umożliwić należy tworzenie filii przy dużych zakładach leżących poza Lublinem. Ponadto zachodzi potrzeba zwiększenia inwestycji na średnie szkolnictwo techniczne i ekonomiczne.

Sporo miejsca poświęcił tow. T. Mizera sprawom społeczno-bytowym załogi, stwierdzając między innymi, że:

Wykorzystanie rezerw produkcyjnych, zwiększenie zmianowości oraz nowe inwestycje, to w warunkach Świdnika stworzenie kilku tysięcy nowych miejsc pracy. Stąd wynika potrzeba dodatkowego budownictwa mieszkaniowego. W naszym zakładzie jest to problem niezmiernie ważny. Uważamy, że wstępną rozdział środków na inwestycje towarzyszące, dokonany przez WRN oraz MPC, nie uwzględniła w dostatecznym stopniu specyficznych warunków Świdnika, wynikających z koncentracji i wzrostu produkcji w najbliższej 5-lacie.

Mówiąc o pracy wewnątrzpartyjnej podkreślił wzrost dyscypliny partyjnej, aktywności OOP i grup i coraz lepiej ich pracę polityczną wśród bezpartyjnej części załogi. Powoduje to wzrost autorytetu partii i rozbudowę jej szeregów.

\*

W okresie sprawozdawczym przysłał nam w naszej szereg 590 nowych kandydatów, w tej liczbie 330 robotników oraz 170 inżynierów i techników. Nastąpił duży wzrost kwalifikacji aktywności i członków partii.

Nasza organizacja świdnicka ma obecnie wszystkie warunki do coraz lepszego i pełniejszego wywiązywania się ze swych zadań. Daje to nam niezłomną pewność, że jesteśmy dobrze przygotowani do realizacji uchwał IV Zjazdu naszej partii, które konkretyzuje dla Lubelszczyzny dziesięć Wojewódzka Konferencja Partyjna.

## Doraźna pomoc

Zapomogli od 300 do 800 zł otrzymało 163 pracowników. Zapomogli otrzymali najbardziej potrzebującą za przetrzymaniem na zakup lekarstw zagranicznych i odzieży.

W formie zapomóg przysługują pieniądze jedynym żywicielom rodziny, stażystom, w wielu przypadkach pracownikom powracającym z wojska.

Komisja zapomogowa, w której ofiarne pracują tacy działacze społeczni i działacze jak Józef Parada, Zofia Szponarowicz, Maria Ksińska, Janina Bystryk, Michał Gniewczuk i inni, poświęca dużo czasu na wielogodzinnych posiedzeniach przy podziale zapomóg.

Zagadnienie przydziału odpowiednich kwot pieniężnych traktowano jawnie i z rozwagą. Sporządzone listy umieszczane były na tablicy ogłoszeń.

Można było przez to samo odwołać się do komisji, interweniować, dyskutować.

Czy były jakieś interwencje?

Na pewno tak. Komisja w kilku przypadkach zmuszona była niechętnie odmówić przyznania zapomóg niektórym pracownikom. Ich sytuacja materialna nie było najgorzej. A mimo to żądali pieniędzy. Dziwne to zjawisko, a jednak prawdziwe. Dużą pomocą poprzez przyznanie zapomóg uzyskali np. ciężko chore Zygmunt Szczerbetka czy też Maria Krzyżak.

Już kilkakrotnie otrzymywała pieniądze nie tylko z Rady Zakładowej, lecz także z okręgu Maria Adamczyk. Zapomógł bezwzględnie był pomocą dla najbardziej potrzebujących i cierpiących.

(M. K.)

**N**IE ma w zakładzie wydziału, w którym w toku realizacji zadań produkcyjnych nie trzeba, by niekiedy coś zmienić, zmodyfikować, ulepszyć. Postępowa myśl racjonalizatorów i wynalazców, świadomość wspólnego zarządzania i kierowania zakładem wyzwała wiele inicjatyw społecznych. Nie są to dzieła, że wspólny wysiłek uświęca niejednokrotnie dzieło. Nie tak dawno załoga wydziału obróbki mechanicznej zameldowała Dyrekcji jako pierwsza o wykonaniu podstawowego zespołu do masowego wyrobu.

A oto co powiedzieli na ten temat ludzie tego wydziału.

**INŻ. KAZIMIERZ TARACHA**

Przyznam się szczerze, zrobiliśmy kawał roboty. I to niejednokrotnie w gospodarski sposób. Trudności było nie mało. Największe z nich tkwiły w zmontowaniu samych podzespołów. Na skutek licznych niedociągnięć, braku przyrządów, bądź też przyrządów wadliwie opracowanych trzeba było wyzwałać

twórczą inicjatywę ludzi pracy. Nie brakowało z tego względu wielu metod zastępczych wykonywania nowych detali, całego toku prac uprzednio nie przewidzianych. Świadomość współgospodarowania zakładem, odpowiedzialność za losy produkcji,

## Gospodarski obrachunek

wspólne zarządzanie i kierowanie, gospodarska troska — to czynniki, które nakazywały przezwyciężyć wiele trudności po to, aby na konto załogi zapisać w ostatecznym rozrachunku poważny sukces.

**MISTRZ DYŃSKI — SEKR. OOP**

Samorządnych, jednakże bardzo trafnych i cennych inicjatyw i rozwiązań przy wykonywaniu zadań produk-

cyjnych na obecnym etapie przygotowań do nowej produkcji nie brakowało. Rozwiązywano problemy na stanowiskach mistrzów i gniazdach robotników.

Opracowano cały szereg zaleceń i posunięć w biurze kierownika i w gronie inżynierów. W zbiorowym wysiłku nie zabrakło robotników z gniazd 1,2 i 3 oraz mistrzów, kontrolerów i pracowników rozdzielnii. Każdy czuł się współodpowiedzialny za losy produktu i nieczym gospodarz własnego terenu troszczył się o najdrobniejsze sprawy. Z największym poświęceniem pracowali między innymi tacy ludzie jak: Zukow, Filipowicz, Milewski, Chwil, Mula, inż. Popławski i inż. Taracha.

**KIER. WYDZ. TOW. BLACHNIA**

To był gospodarski obrachunek. Zbiorowy wkład całej załogi, która czuje się w pełni gospodarzem wydziału. Z naszej strony chcielibyśmy jedynie więcej takich rozmów i gospodarskich obrachunków.

(K-k)



# Ludzie i postęp

## Transport wewnętrzny...

Nie wszędzie jednak technika, jej zdobycze zostały tak dalece wprężnięte na pełny pożytek człowieka. Wnioski takie muszą się nasunąć po poczynionych obserwacjach nad zasadą funkcjonowania w zakładzie transportu wewnętrznego. Mimo, iż on jest nierozzerwalnie związany

Potrzeba jest matką wynalazków. Ta stara jak świat dewiza przyświeca człowiekowi w jego stałym dążeniu do uczenia pracy, którą wykonuje bardziej leższą, eliminując z niej jako rzecz główną pracę i wysiłek własnych rąk. W wielu dziedzinach człowiek doszedł rzeczywiście do takiej doskonałości, że dziś nie wyobraża sobie, by pewne prace mogły być w ogóle wykonane przy użyciu siły ludzkiej.

## ...dziecko od macochy

z całym procesem produkcyjnym jego rola została sprowadzona do prymitywnego kopciuszka. W konfrontacji z innymi zdobyczami współczesnej techniki stosowanej nawet bardzo szeroko w naszym zakładzie transport wewnętrzy wypada wręcz żałośnie.

W niczym nie przesadzamy, stwierdzając, iż w niewielkim tylko stopniu eliminuje on ciężką pracę ludzkich rąk. Obserwacje nasze w sposób możliwie najbardziej wnikliwie przeprowadzone zostały w wydziałach produkcyjnych motocykli. Sytuacja na tym odcinku podobnie przedstawia się również i w innych wydziałach naszego zakładu.

Dla pełnego scharakteryzowania aktualnej sytuacji panującej w tych wydziałach warto podać kilka istotnych danych. Średnio w ciągu jednego miesiąca ciężar masy towarowej w obrocie międzywydziałowym wynosi 2500 ton.

Z dokonanych tu obliczeń wynika, że średnio każdy detal przewożony jest pięciokrotnie. Natomiast ciężar masy towarowej będący w obrocie wewnętrznym ocenia się na sumę 3000 ton, przy czym odległość między wydziałami a magazynami wynosi średnio 270 metrów. Jeśli do tego dodamy i taki istotny fakt, że masa towarowa tylko w 30% dowożona jest na wydziały przy użyciu zmechanizowanych środków transportowych, to wówczas lepiej można sobie uświadomić jak daleko pozostał transport wewnętrzny za innymi ogniwami produkcji w tych wydziałach.

Przedstawiony tu obraz sytuacji w sposób aż nadto jaskrawo pobudza do zastanowienia się nad tym niezmiennie ważnym problemem, który bezpośrednio dotyczy człowieka. Przykładów świadczących o tym, że nadal w procesie produkcji, wliczając w to również właśnie omawiany tu transport wewnętrzny, praca ludzkich rąk odgrywa rolę decydującą, jest bardzo dużo. Oto pierwszy przykład: silnik produkowany w zakładzie w Debie przed zmontowaniem go do motocykla „przechodzi” przez ludzkie ręce aż 9 razy. Zważywszy ten fakt, iż waży on bagatelę... 25 kg — to gdybyśmy dokonali obliczeń, to wówczas dowiedzielibyśmy się, ile ludzkich

kalorii dziennie zużywa się na tę operację. Nie dajmy się jednak zwieść tylko pojęciom statystycznym, choć są one ważne, ale nie stanowią jeszcze o całości i istocie omawianego tu problemu. Wychodzimy jednak z założenia, że przy tego rodzaju organizacji pracy w transporcie wewnętrznym marnotrawi się zbyt wiele ludzkiego wysiłku i dlatego sytuację tę powinno się zmienić. Pytanie jak? W pod-



Wymowa tego zdjęcia jest jednoznaczna, komentarze zbyteczne...

Tak wygląda ładowanie na wózek akumulatorów.

równy z pożytkiem dla ogółu jak i dla siebie.

Ale omawiany tu problem ma jeszcze inny bardziej ważny aspekt społeczny i ekonomiczny. Wydziały motocyklowe już pod koniec tego roku wystąpią do dwukrotnie zwiększonej produkcji motocykla. Sprawa transportu wewnętrznego wystąpi wtedy z jeszcze większą siłą niż dotychczas.

Jeżeli chcemy uniknąć niespodzianek, to już dziś należy zastanowić się nad takimi zagadnieniami jak: zabezpieczenie wydziałów w pojemniki i palety dostosowane do transportu blach i wytłoczek silników i detali drobnych. Zachodzi na pewno pilna potrzeba nowego rozplanowania i ustawienia maszyn oraz stanowisk roboczych, zapewniając drogi przełotowe dla swobodnego dojazdu wózków elektrycznych, widłowych i ręcznych.

MIECZYSLAW NOWAK



nym nawet przy zastosowaniu bardzo ulgowej taryfy nie spełniło koniecznych warunków do wykonywania tej pracy. Czego to dowodzi? Po prostu, iż przy zaangażowaniu ludzi do wykonywania tej pracy stawia się im zbyt małe wymagania. Nie wiele też się robi, by podnieśli oni swoje kwalifikacje.

Powie ktoś, że praca ta jest zbyt nisko płatna. Ostatnio sprawy te uległy zmianie na korzyść. Dzięki temu w wielu zakładach pracy w transporcie wewnętrznym do obsługi pojazdów mechanicznych zatrudniono kobiety. Praktyka potwierdziła, że kobiety potrafią nie gorzej, a nawet lepiej wykonywać tę pracę. Warto, by się zastanowić, czy i u nas nie należałoby dokonać pewnych koniecznych zmian w tym zakresie.

Inny problem wiążący się z zagadnieniem transportu wewnętrznego stanowią drogi dojazdowe wewnątrz wydziałów. Wykonane z asfaltu w niczym tego nie przypominają. Pokryte grubą warstwą oliwy, rozmieszane z opilkami żelaza tworzą gęstą maź. Przewożenie po drogach detali na ręcznych wózkach wyposażonych w małe metalowe kółka, jest najlepszą chyba ilustracją pracy mitologicznego Syzyfa. Rzeczywiście popychanie wózka wydławanego ciężarem jest problemem czasem ponad ludzkie siły.

Wydaje się, że zapoczątkowana akcja porządkowania zakładu nie może ograniczyć się tylko do usunięcia nieporządków obok wydziału i posadzenia krzewów i drzewek.

Akcja ta w swoich założeniach uwzględniała także porządkowanie wewnątrz hal produkcyjnych. Pisząc ten artykuł przyświecała nam główna myśl pokazania jak człowiek, jego wartość, a nawet przydatność zawodowa zostały wyraźnie pomniejszone w tak utworzonym układzie produkcji, której służąc powinni bardziej wydajnie za-

## Z ostatnich chwil

Poruszone tu problemy były tematem obrad niedawno odbytej Egzekutywy KZ PZPR. Omówiono wnikliwie i szeroko ten temat, uważając, iż transport wewnętrzny w obecnym stanie nie spełnia swego zadania. Egzekutywa podjęła szereg decyzji, które po wprowadzeniu ich w życie, w sposób radykalny powinny zmienić dotychczasową sytuację w transporcie wewnętrznym.

Decyzje te opracowane w formie wniosków zwracają szczególną uwagę na dostarczanie większej ilości środków transportowych dla wydziałów. Zwrócono także uwagę na drogi dojazdowe w wydziałach. Zalecono uporządkowanie ich.

Omówiono także problemy transportu zewnętrznego. Ponieważ i w tej sprawie podjęto wnioski omówimy je w najbliższym czasie.

(Now.)

## Śladami naszej krytyki

W ostatnim ubiegłorocznym numerze „Głosu Świdnika”, w artykule pt. „Lodowate ręce” przedstawiliśmy pracę A. Kostiana z W-21, wykonywaną w szkodliwych dla zdrowia warunkach. Chodziło o to, że podczas wiercenia otworów w detalu na ręce pracownika spadała zimna woda. Domagaliśmy się mechanizacji tej pracy. W dzisiejszym numerze z przyjemnością odnotowujemy, że sytuacja uległa zmianie. Wprawdzie czynność nie została zmechanizowana, ale za to woda bez szkody dla obróbki jest podgrzewana i nie zamraża już rąk A. Kostiana.

S.



Bywa i tak. Skrzynki drobnych detali trzeba przynieść własnymi rękami.

Foto: Z. P.

## Czy ołów jest ciężki?

Przy wydziale obróbki plastycznej od dawna już istnieje odlewnia metali kolorowych — ołowiu, cynku i sylvanum. Piec odlewni codziennie topiła dziesiątki kilogramów wspomnianych metali, by później gorącą masą zapełniać formy i odlać w nich potrzebne półfabrykaty. Do tej pory napełnianie pieców metalem odbywa się ręcznie i prymitywnie. Kilku pracowników podnosi z ziemi ciężkie bryły ołowiu lub cynku i wrzuca do pieca.

Nie mówiąc już o olbrzymim wysiłku tych ludzi, zwrócić należy uwagę na sprawy bhp, bo przecież bryła może wysliznąć się z rąk i zmiażdżyć stopy podnoszącego. Podobno nie tak dawno wypadek taki się wydarzył, ale i to nie przyspieszyło sprawy zmechanizowania tej czynności.

Odrębną sprawę stanowi sposób dotarcia surowców do odlewni. Otóż bryły wspomnianych metali z zewnątrz przywozi się do magazynu głównego, a dopiero stamtąd transportuje się do odlewni. Zachodzi wobec tego pytanie po co?

Czy to jest ekonomiczne? Przecież w zakładzie istnieje jedna taka odlewnia, tylko dla niej sprowadza się ten surowiec. Czy wobec tego nie ekonomiczniej byłoby od razu z wagonu (tóry kolejowo przeładować tuż obok odlewni) wyładowywać materiał do odlewni i tam go magazynować, skoro miejsca przecież wystarcza.

A może niektórym wydaje się, że ołów nie jest ciężki? (S-k).

Tak właśnie składowane są silniki, które montuje się do motocykli. Każde jest dziewięć razy przenoszony przy użyciu ludzkich rąk.





**D**ZIĄŁALNOŚĆ społecznych przeglądów gospodarki zakładowej jest coraz lepsza i skuteczniejsza. Ta forma kontroli obejmujemy coraz to inne dziedziny działalności przedsiębiorstwa. Ostatnio przeprowadzony został trzeci etap kontroli gospod. materiałową. Z uwagi na obszerny materiał zebrany podczas kontroli zmuszeni jesteśmy omawiać go na łamach cyklicznie. Rozpocznemy od gospodarki energii elektrycznej.

**J**AK wykazał społeczny przegląd gospodarki energią elektryczną w naszym zakładzie przebiega na ogół prawidłowo. Nie notuje się przerw w ciągłości dostawy energii elektrycznej, która mogłaby zaważyć na wynikach i przebiegu produkcji. Również jakość dostarczonej energii utrzymuje się na właściwym poziomie. Na prawidłową gospodarkę energią elektryczną składa się i to, że moc zainstalowanych silników przy urządzeniach większej mocy jest właściwa, zatrzymywanie odbiorników elektr. w godzinach szczytu jest każdorazowo zagadnieniem z szefostwem produkcji, co pozwala uwzględnić aktualne potrzeby produkcji, utrzymywana jest wymagana przez zakład energetyczny wartość współczynnika mocy między innymi dzięki umiejętnemu wykorzystywaniu środków poprawy współczynnika, pracę transformatorów i silników elektrycznych pomp, sprężarek, wentylatorów dostosowywany jest do aktualnych potrzeb produkcji.

Właściwym zjawiskiem jest również to, że wydzielone energochłonne: hartownie, galwanizernie, lakiernia, kuźnia, kotłownia i hydrofornia na bieżąco prowadzą pomiary zużycia energii elektrycznej. Oczekując zadanie społeczne przeglą-

du nie zostało zakończone po kontroli podstawowych problemów gospodarki energią elektryczną.

**O** TYM, że przegląd ten był szczególnie świadczą uwagi odnoszące się do gospodarki energią, których zebrano się nie mało. I tak np. zwrócono uwagę na brak planu pracy urządzeń w wypadku konieczności pracy z ograniczeniem III stopnia, brak programu pracy urządzeń zapewniającego równomierność obciążenia mocą w ciągu całej doby, który miałby dodatni wpływ na zapobieganie chwilowym przeciążeniami linii zasilających i transformatorów, nie prowadzi się kontroli pod kątem aktualnej sprawności ta-

ży konieczność przeprowadzania pomiarów sprawności urządzeń klimatyzacyjnych, przestrzeganie przez wydzielone eksploatujące urządzenia rejestrów, aby prace tych urządzeń odbywały się przy pełnym obciążeniu wsadów, przeanalizowanie możliwości wprowadzania premiiowa za oszczędną gospodarkę elektryczną w wydziale kuźni, przyspieszyć wprowadzenie pomiaru trójkątowego zużycia energii elektrycznej i inne.

**P**RZEDMIOTEM pracy społecznej kontroli były również zagadnienia eksploatacji urządzeń elektrycznych. I tu zauważono wiele nieprawidłowości, a między innymi brak instrukcji obsługi przy wielu urządzeniach energochłonnych, które zalecono uzupełnić. Analizowano również problemy remontów urządzeń elektrycznych, sprawdzono stan narzędzi i wyciągnięto jak w poprzednich przypadkach konkretne wnioski.

**R**EASUMUJĄC stwierdzić należy, że społeczny przegląd gospodarki energią elektryczną winien znacznie przyczynić się do poprawy na tym odcinku działalności przedsiębiorstwa. Sądymy, że wnioski społecznej kontroli doczekają się już w najbliższym czasie właściwej realizacji.

Chcielibyśmy jeszcze tylko dodać, że sprawa właściwej gospodarki energią elektryczną nie leży tylko w gestii odpowiednich działów i komisji kontrolujących. Zależy ona od całej załogi. Oszczędzanie energii można również poprzez wyłączenie zbędnych urządzeń, grzejników i niepotrzebnie palących się żarówek. I na te sprawy wszyscy winniśmy zwracać uwagę.

(mak)

## Spółeczne przeglądy gospodarki zakładowej (I)

kich urządzeń jak pompy i wentylatory, a może się przecież zdarzyć, że urządzenie na pozór dobre, może się okazać mało sprawne i nie kwalifikujące się do dalszej eksploatacji.

Stwierdzono również, że prowadzone limitowanie zużycia energii jest niewłaściwe, a również gospodarka energią elektryczną w wydzielach jest różna. Niektóre wydziały notują poważne oszczędności energii, inne natomiast mają przekroczenia w jej zużyciu. Z innych wniosków społecznej kontroli wymienić nale-

## Zawalidrogi

Jedno z dwóch przejść ewakuacyjnych na I piętrze w budynku administracyjnym już od wielu tygodni zastawione jest metalowymi szafami, a drzwi wiodące na korytarz zamknięte na trzy spusty. Za szafami leży pokazała ściera śmieci i makulatury. Jest to i nieporządek i niegodziwość z przepisami. Warto nadmienić, że jeden z naszych czytelników dzwonił do działu BHP i do straży p-pożarowej, zwracając uwagę na ten niedopuszczalny stan rzeczy. Niestety, do tej pory nikt tych szaf nawet nie przesunął pod ścianę, nie mówiąc o całkowitym ich zabraniu. Stoją one w dalszym ciągu na środku, tarasując przejście.

Może jednak dział administracji sprawnie wreszcie te zawalidrogi?

a.

Zaladunek wózków i odpadów do wagonów odbywa się w taki prymitywny sposób, a przecież i tu powinien wkroczyć postępek.



# Z wizytą u głównego konstruktora motocykli



Mgr inż. Roman Podolak  
Foto: E. Wesolowski

## Ciekawostki techniczne

Aby zrozumieć dlaczego konstruktorzy samolotów muszą walczyć o zmniejszenie każdego kilograma ciężaru konstrukcji świadczy fakt, że zmniejszenie ciężaru samolotu komunikacyjnego wagi 25 000 KG o 2% powoduje roczne zmniejszenie kosztów eksploatacji o 1% co przy 2000 godz. eksploatacji daje oszczędności do 200 000 dolarów rocznie na jeden samolot. Ponieważ 2% stanowi w danym przypadku 500 KG ciężaru samolotu wniosek, że każdy 1 kilogram zmniejszonego ciężaru zaoszczędzi przy jednym eksploataowanym samolocie 400 dolarów rocznie.

Pracochłonność opracowania projektu samolotu myśliwskiego w okresie II wojny światowej wynosiła 250 000 godzin pracy inżynierów, w chwili obecnej wzrosła 20-krotnie i wynosi 5 000 000 godzin.

Koszt jednej rakiety balistycznej wynosi mniej więcej tyle, ile kosztuje wybudowanie 90-70 budynków mieszkalnych, natomiast zmiana jednego bombowca mogłaby wybudować dwa szpitale lub dwie elektrownie.

Najcięższa bomba typu „Wulkan” zrzucona w 1945 r. na Niemcy ważyła 10 ton i spowodowała zniszczenie powierzchni w promieniu około 220 m. Natomiast bomba termojądrowa o mocy 15 MT niszczy wszystko w promieniu 17 000 m, a więc promień zniszczenia jest około 80 razy większy. Nadmienienie należy, że największe produkowane bomby termojądrowe o mocy 100 MT powodują całkowite zniszczenie na powierzchni o promieniu 30 000 m.

W ZSRR w Uzbekistanie przysposawia się śmigłowce, które spełniają rolę latających polikliniki. Śmigłowiec jest wyposażony w aparat rentgenowski, gabinet z lekarzami chirurгами i fluoroskopią i obsługuje oddzielne pasterskie osady.

Inż. St. Romanowski

Przedstawiciel naszej redakcji złożył wizytę głównemu konstruktorowi motocykla inżynierowi mgr. Podolakowi, z którym przeprowadził rozmowę na temat pracy tego działu.

W związku z tym, że zakład nasz w niedalekiej już przyszłości będzie jedynym producentem motocykli małopojazdowych na zespół konstruktorów spada poważna odpowiedzialność przygotowania możliwie jak najlepszych rozwiązań konstrukcyjnych tego bardzo popularnego pojazdu, z których najwięcej zadowolenia powinien mieć jego użytkownik.

Wymagania użytkowników motocykla produkowanego przez nasz zakład bardzo wzrosły. Na rynku krajowym nastąpiła też pewna stabilizacja, a popyt na motocykle utrzymuje się na tym samym poziomie co i w roku ubiegłym, postanowiliśmy więc podnieść ich jakość. Dowodem tego jest motocykl MO6-64. Wprowadzone tu zmiany zresztą na życzenie użytkowników podniosły komfort i bezpieczeństwo jazdy, przyczyniły się także do polepszenia klasy tego motocykla.

Motocykl ten po tych zmianach, a sprzedawany w tej samej cenie co i przed zmianami bar-

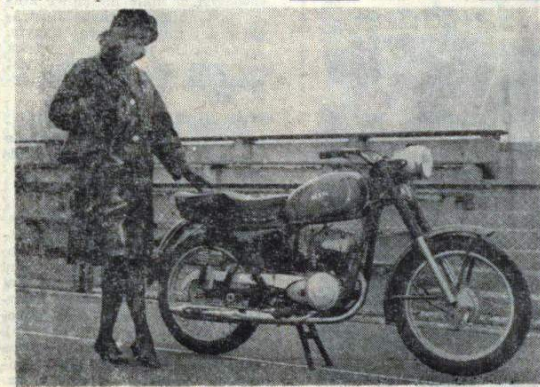
dzo przypadł do gustu jego użytkownikom.

Silnik o pojemności 125 cm. produkowany przez Zakłady Metalowe w Dębnie otrzymał niedawno znak pierwszej jakości. Wpływa to na pewno bardzo korzystnie również i na motocykle WSK, która jest głównym odbiorcą tych silników. Poważny wpływ na wzrost popytu motocykla WSK miałby fakt nadania temu pojazdowi również znaku pierwszej jakości. Niewątpliwie tak. Zakład nasz stara się o przyznanie znaku jakości dla motocykla. Być może w niedługim czasie tak się stanie. Podniosło by to zdecydowanie wartość produkowanych przez nasz zakład motocykli.

Na zakończenie naszej rozmowy inż. Podolak poinformował nas, że w związku z zwiększonymi zadaniami w produkcji motocykla do 100 tys. sztuk rocznie dział głównego konstruktora został poważnie rozbudowany. Zespół ten przygotowuje na pewno nowe ciekawe rozwiązania konstrukcyjne nowych typów, być może nawet bardziej rewolucyjnych. Ale o nich innym razem. Ponadto przygotowywane są tu krótkie serie maszyn rajdowych, crossowych i wysięgowych w klasie 125 cm. (M. N.)

Najnowszy model motocykla budzi ogólne zainteresowanie.

Foto: Z. P.



## Odpowiadamy na listy

Nasz apel do czytelników, w którym prosiłymi o przysyłanie listów poruszających ich kłopoty i zmartwienia odniosł pożądany skutek. Redakcja „Głosu” dostaje coraz więcej takich listów, a niektóre z nich mówią nie tylko o sprawach osobistych, ale także o problemach miejskich, a więc takich, które obchodzą nas wszystkich, jako mieszkańców Świdnika.

Bedziemy odpowiadać na wszystkie, bez wyjątku, listy i obiecujemy, że sprawy w nich poruszane znajdą odbicie na łamach „Głosu”. Wolelibyśmy jednak, by czytelnicy podawali wewnątrz listu swoje nazwiska i imiona. Redakcja gwarantuje pełną tajemnicę. Niektórzy bowiem zachodzą konieczność spotkania redaktora z czytelnikami, a w ogóle lepiej jest współpracować z ludźmi, których znamy.

**OBSERWATOR** — List czytelnika świadczy o lokalnym patriotyzmie. Wszyscy widzimy niedoścignięcia, braki i bolączki miasta. I do tych właśnie należy czytelnik, podpisujący się pseudonimem „O obserwator”. Ponieważ problemy poruszane w liście są bardzo istotne, postanowiliśmy napisać o każdym z nich oddzielnie. Prosimy zatem śledzić łamy „Głosu”. Dziękujemy za słowa uznania, skierowane pod naszym adresem.

T. A. — Na prośbę czytelnika, podpisującego się takimi inicja-

łami, apelujemy do wszystkich kobiet, które oglądają filmy w kinie „Lot” i przedstawienia w ZDK: bierzcie przykład z mężczyzn i zdejmujcie z głów kape-luszki i czapki. Nie ma wprawdzie zarządzenia, mówiącego o takim obowiązku, ale to zupełnie zrozumiałe, że nakrycia głowy, a szczególnie modne obecnie duże, futrzane czapy, zasłaniają widoczność. W imieniu czytelnika i widzów składamy za wami, z góry dziękujemy za spełnienie prośby.

JAN D. — Proszę o poinformowanie, na jakiej podstawie oblicza się wysokość renty?

Podstawa wymiaru renty jest przeciętny miesięczny zarobek uzyskany przez pracownika z tytułu zatrudnienia. Tę przeciętną oblicza się z zarobków z ostatnich 12 miesięcy zatrudnienia, albo z kolejnych 2 lat dowolnie wybranych przez pracownika. Te dwa lata muszą być jednak wybrane spośród ostatnich 10 lat przed zgłoszeniem wniosku o rentę. Pracownik starający się o rentę, powinien sam wybrać te podstawy, która jest dla niego korzystniejsza. Jeżeli zdecyduje się na wybór przeciętnej z 2 lat, wówczas do wniosku o rentę musi dołączyć oddzielny wykaz, stwierdzający zarobki z kolejnych 2 lat zatrudnienia. Nie muszą to być dwa lata kalendarzowe, ale kolejne 24 miesiące zatrudnienia.

(ac)



# Miejsce i rola w życiu (II)

**D**RUGIM bohaterem naszej kolejnej publikacji z cyklu „Miejsce i rola w życiu” jest młody pracownik wydziału mechanicznego motocykla — Kazimierz Puławski. Poprzedni nasz bohater należał do tej grupy młodych ludzi, którzy zarówno w środowisku jak w zakładzie mieli już pożyteczny wyrobiony, a swój stosunek do istniejącej rzeczywistości wykrystalizowany.

**K**AZIMIERZ PUŁAWSKI należy do tej grupy młodzieży, która dopiero weszła w samodzielne życie, boryka się z ustabilizowaniem, szukaniem w nim swojego miejsca i roli. Pochodzi z małopolskiej

nacji, która daje mu sporo zadowolenia. Później został wybrany przewodniczącym (sekretarzem) koła grupy działania ZMS w szkole.

**S**TAŻ pracy nie przyniósł mu rozczarowań, jakie przeżyło wielu innych kolegów, mimo że przechodził go podobnie jak i inni. Wykonywał roboty, jakie mu zlecono, przeżywał te najprostsze. Oczywiście podobnie jak inni miał aspiracje wykonywania bardziej skomplikowanych robót, na akord bierze się więcej pieniędzy. Ale potrafił sobie wytłumaczyć, że to jego pierwsze kroki, nawet usprawiedliwiał taki stan rzeczy wspólny język i mieszka im się z sobą jak najlepiej.



wiejskiej rodziny. Zrozumiał oczywiście, że w rodzinnym domu nie ma przyszłości i to zdecydowało o pierwszym kroku do samodzielności. Poprzez znajomego dowiedział się o WSK i o szkole zawodowej. Zdecydował się więc na przyjazd do Świdnika i rozpoczęcie nauki w Zasadniczej Szkole Zawodowej. Przed rokiem ukończył ją jako przygotowany do zawodu ślusarz — blacharz. Sama nauka nie wystarczała mu do wejścia w środowisko. Zdecydował się więc na pracę w młodzieżowej orga-

## Kłopoty z dojazdem

Pracownicy WSK wracający z delegacji służbowych z Warszawy i z innych miast warszawskim pociągami popieszczeni, przyjeżdżając do Lublina o godz. 22.27. Jedyny pociąg, którym o tej porze można dotrzeć do Świdnika, odjeżdża z dworca lubelskiego o godz. 23.37. Na połączenie trzeba więc czekać 1 godz. i 10 min. Jest to bardzo nęzne szczególnie w zimie.

Zwracamy się zatem z prośbą do dyrekcji PKS w Lublinie o rozplanowanie rozkładu jazdy w ten sposób, by ostatni autobus odjeżdżał do Świdnika nie o godz. 21.50, ale ok. godz. 22.40, tzn. po przyjeździe pociągu warszawskiego.

Wierzymy, że dyrekcja PKS w Lublinie znając kłopoty komunikacyjne Świdnika znajmie pozytywne stanowisko w tej sprawie, ku zadowoleniu również naszych czytelników.

Cha



I jeszcze jedno zdjęcie z cyklu „Ludzie i postę”. Tak wygląda wyjmowanie z pieców hartowniczych pojemników z detalami.

Foto: E. Wesolowski

Wierzy dobrze, że jedną z głównych bolączek młodych ludzi jest faktyczny brak zadowalającej rozrywki i kultury. Nasz bohater jest tego samego zdania. Twierdzi jednak i to na pewno słusznie, że to wszystko samo nie przychodzi, że potrzebne jest jakieś współdziałanie wszystkich młodych i starszych, by niedostatki w zakresie kultury i rozrywki likwidować. Nie jest tak źle — mówi — każdy młody człowiek może znaleźć dla siebie coś bardziej odpowiedniego niż przebywanie w knajpach. Jest przecież i kino i dom kultury i klub sportowy.

Pełne optymizmu, ale nie pozbawione obiektywnej oceny otaczających go zjawisk, spojrzenie na rzeczywistość, pozwala więc stwierdzić, że jest pozytywnym człowiekiem, że uwagi w sensie cyniczny, bezideowy nie mogłyby się odnosić do niego. Zrozumienie wielu problemów

## Zaskakująca decyzja

czy tym, że przecież fachowiec z praktyką nie może robić prostych czynności, bo byłaby to również nieprawidłowość. Pomogło mu to na pewno przetrwać trudny okres zdawania praktycznego egzaminu z umiejętności zawodowych nabytych w szkole. Egzamin taki zdał, bo jak sam stwierdza, w szkole nauczył się dużo, na tyle, że wystarczyło rozpocząć samodzielną pracę. Podczas kiedy jego koledzy na krótkim okresie pracy zwalniali się z zakładu, tłumacząc to w najrozsądniejszy sposób, on pozostał.

Dostrzegł wiele pozytywnych momentów w otaczającej go rzeczywistości znalazł w niej sporo miejsca dla siebie. Umiał przy tym obiektywnie oceniać swoich kolegów, przełożonych, sytuację w jakiej się znalazł. Dlatego też pracując na akord, w robocie tzw. „potokowej” miał ambicję by nie zmarnować wysiłku jego kolegów i robił wszystko, by zdążyć zrobić swoją czynność w odpowiednim czasie. Zajął więc w kolektynie, w wydziale dobre miejsce. Mistrz ocenia jego pracę pozytywnie, jest zadowolony z podwalnego. Zadowolona jest również organizacja młodzieżowa, w której działa pełniąc funkcję kulturalno-osiwiatową.

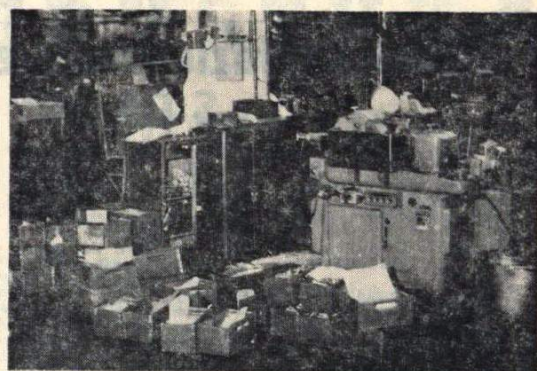
Nawet tam, gdzie wielu ludzi widzi same niedomaganie, w hotelu robotniczym, w codziennym, jak to się mówi, naszym życiu, dostrzegł wiele walorów. Do osobistych zadowolonych zalicza to, że jego współlokator, technik, nie traktuje go z góry, jako robotnika, i to że wsi, że znalazł się w środowisku i początkowe jego zaangażowanie w rozwiązywanie trudnych spraw świadczyłoby za

stałym związaniem się młodego człowieka z wytwórną i miastem.

Ale oto przed K. Puławskim stał problem dalszej nauki. Jego zdrowe ambicje sięgały do głębszej wiedzy. Podejmując więc zaskakującą decyzję. Zamierza poświęcić się pracy oficera w wojsku. W tym roku idzie do czynnej służby. Będzie się starał o przyjęcie do szkoły podoficerskiej, a następnie oficerskiej. Chce być mechanikiem lotniczym, bo to jego pasja. Decyzja ta choć nieco zaskakująca, znowu ukazuje go pozytywnie. Zdrowe ambicje dobrej nauki i poświęcenie się zaszczytnej i trudnej zarazem pracy wojskowej. Jedno tylko budzi sprzeciw. Podjęcie decyzji jest następstwem uczucia do nauki. Stawia to jako jedyny jej argument. W przekonaniu, że w wojsku łatwiej jest się uczyć, trudno dostrzec najwęższą rzecz, zrozumienie trudnej i odpowiedzialnej pracy oficera, a po powiedzeniu łatwiej jest się uczyć, może kryć się nieznajomość sprawy, bo przecież współczesna armia wymaga wysokich kwalifikacji zawodowych i dlatego też na szkolenie wojskowe zwraca się dużą uwagę i stwarza jak najlepsze warunki do nauki. Nie oznacza to wcale, że nauka nie jest trudna. Wysiłki idą w kierunku stworzenia jak najlepszych pomocy i warunków, ale wiedza wojskowa, w której obecnie przeważają nauki ścisłe, sama do głowy nie wejdzie.

Jezeli nasz bohater zagadnienie to rozumie, a niepotrafił tylko w rozmowie wyrazić tego, decyzją, to należy rozumieć jako jeszcze jeden niecyniczny i ideowy objaw społecznej odpowiedzialności.

M. Kos.



Balagan, który widzimy na zdjęciu nie najlepiej świadczy o pracowniku obsługującym maszynę. Takich obrazków można zobaczyć w zakładzie jeszcze sporo.

## Ostrożnie z ogniem

Nie tak dawno zawiadomiono zakładową straż pożarną o pożarze powstałym w przykrawalni w hall nr 1. Po przybyciu na miejsce wypadku stwierdzono duże zadymienie. Dzięki jednak

małym rozmiarom pożaru pracownicy straży przemysłowej zdolali ugasić go podręcznym sprzętem gaśniczym.

Strat wprawdzie nie było, ale sam wypadek powstania pożaru nosił w sobie zarodek większego, mogącego objąć całą halę.

Dochodzenie ustaliło, że przyczyną pożaru były iskry padające spod palnika aparatu spawalniczego na nasiąknięty olejem drewniany postument pod gilotyną. Co było przyczyną pożaru?

Otóż mistrz przekrawalni zlecił do wykonania pracę przy spawaniu nie posiadającemu uprawnień spawacza pracownikowi.

Obaj nie zatroszczyli się o minimum bezpieczeństwa i stąd wypadek, który mógł mieć różne następstwa.

Obaj spawcy zostali odpowiedzialni ukarani i fakt ten niech będzie przestroją dla innych. W celu uniknięcia jednak podobnych wypadków w przyszłości, warto przypomnieć podstawowe obowiązki i zasady ostrożności, jakie należy zachować przy prowadzeniu prac niebezpiecznych pożarowo.

Po pierwsze — prace spawalnicze mogą prowadzić wyłącznie pracownicy posiadający uprawnienia spawacza.

Po drugie — prace niebezpieczne pożarowo mogą być prowadzone w zakładzie po uprzednim zgłoszeniu ich do Straży Pożarnej.

Po trzecie — przy przystępowaniu do spawania lub innych prac niebezpiecznych, należy sprawdzić i przygotować podstawowe środki zabezpieczające. Stosując się do tych 3 podstawowych obowiązków i innych zawartych w instrukcji przeciwpożarowej pamiętać zawsze:

Ostrożnie z ogniem!

(K)

## Nowości WNT

Sudot S.

### DOKUMENTACJA PRODUKCYJNA

Warszawa 1965, format A5, s. 108, tabl. 34, nakład 3000, poziom III, zł 13.—

Z serii „Biblioteka Organizatora Produkcji”.

Omówiono rolę dokumentacji produkcyjnej w przemyśle, zasady jej projektowania, różne rodzaje dokumentacji, ich zalety i wady. Zawiera liczne wzory dokumentów produkcyjnych, co ułatwia zrozumienie tekstu i praktyczne zastosowanie omawianych metod dokumentacji.

Przeznaczona dla personelu technicznego i ekonomicznego zakładów przemysłowych, zjednoczeń oraz dla osób interesujących się organizacją przemysłu.

Polański S., Kowalewski A., Daniluk J.

### GEOMETRIA DLA KONSTRUKTORÓW

1965, format B5, ark. wyd. 45,0, poziom III—IV, ok. zł 75.—

Omówiono metody bezosiowe i beśladowe w zastosowaniu do rysunku maszynowego. Podano wiadomości o odwzorowaniu, rzutowaniu równoległym, rysowaniu krzywymi płaskimi i przestrzennymi oraz powierzciami. Całość jest bogato ilustrowana przykładami z praktyki.

Przeznaczona dla inżynierów i techników konstruktorów oraz dla studentów wydziałów mechanicznych.

## Nasz felieton

tywie jadę trolejbusem od stacji do miasta okupują trzy ostatnie wagony, licząc, że pociąg na stacji w Lublinie zatrzyma się tuż przy wejściu do tunelu. Co się nie dzieje przed tymi trzema ostatnimi wagonami. Tuż przed Boskiej Komedii — Dante opisując w niej piekło tak sobie je chyba wyobrażał. W walce o swoją egzystencję jacyś liczący się tylko argument siły i nie więcej. To, że w tłumie silnych mężczyzn zapląta się czasem kobieta to nie ma dla nich najmniejszego znaczenia. Czasem potrącona przewróci się. To też nie ma dla nich znaczenia.

Gdy obowiązująca tu zasa-

da, kto pierwszy, ten lepszy można by jeszcze wytrzymać. Tu kieruje się zasada „kto silniejszy.” I tak z dnia na dzień życie wcale jak nie sielanka rozwija się. Nikt jakos nie protestuje, nie oburza się.

Nie ładźmy się, że pomagają wszelkie agitacje o zasadach dobrego wychowania szeroko propagowane przez „Przekrojowego” Kamyczka. Co do tego, nikt nie ma żadnych złudzeń.

Alle od czasu do czasu, gdyby na świdnickiej stacji pojawili się straża porządku, ci nawet spod znaku SOK, miemy nadzieję, że dantejskie piekło przestało by być smagą podróżujących na trasie Świdnik — Lublin.

(Now.)



## Nowa spółdzielnia mieszkaniowa „START”

Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z września 1964 r. powstała nowa forma budownictwa spółdzielczego domków jednorodzinnych na terenach nieurozbrojonych. Jest to forma do tychczas w Polsce nie realizowana.

Centralny Zarząd Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego w oparciu o tę uchwałę, zgodnie z ustaleniami Sekretariatu KW PZPR z dnia 14.XII.64, postanowił pomóc w rozwiązaniu trudnej sytuacji mieszkaniowej w Świdniku, przez zabezpieczenie

kredytów na realizację 250 domków jednorodzinnych. Przy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku powstał już komitet organizacyjny Sp. Bud. DJ, który w dniu 20.I.1965 r. na walnym zgromadzeniu założycielskim powołał do życia Sp. Bud. DJ, przyjmując jej nazwę „Start”. Do władz Spółdzielni weszli: Kazimierz Mejnartowicz prezes zarządu, z-ca — Kozimierz Kosior i członek zarządu Zdzisław Lorek oraz 9-osobowa rada spółdzielni. Pierwszeństwo przystąpienia do spół-

dzielni mają pracownicy WSK w Świdniku.

W planie perspektywnym spółdzielnia zamierza wybudować ogółem 600 domków jednorodzinnych na kolonii Adampol a już w latach 1966—68 ok. 250, z czego ok. 150 wolnostojących i ok. 100 bliźniaczych.

Warunkiem kredytowania tego rodzaju budownictwa przez państwo jest lokalizacja na terenach nieurozbrojonych oraz nieprzekroczenie sumy zł 1600 za jeden metr kwadratowy powierzchni użytkowej.

Niestety, pomimo naszych apeli dzieci i młodzież Świdnika nie mogą narzekać na zbyt dużą ilość zimowych imprez. Muszą więc radzić sobie same. Ale jeszcze zima trwa i można pomyśleć o uatrakcyjnieniu sankowania, jazdy na łyżwach i nartach.

Foto: Z. P.

## Z ŻYCIA

### W trosce o wychowanie

W ŚWIDNIKU obradowała wojewódzka konferencja metodyczna w świetle zakładowych.

W dniu 23 stycznia br. w lokalu świetlicy zakładowej WSK, mieszczącej się przy ul. Tuwima 2, obradowała pierwsza od trzech lat wojewódzka konferencja metodyczna w świetle zakładowych, którą zorganizował Okręgowy Ośrodek Metodyczny w Lublinie wspólnie z Kuratorium Okręgu Szkolnego. W obradach, oprócz kierowników i wychowawców świetlic zakładowych z różnych miast województwa lubelskiego i WERONIKA TOMASZEWSKA, zajmująca się z urzędu dziełmi trudnymi, sekretarz WKZZ NELA GAWŁOWSKA

runkach lokalowych. Dyrekcje zajęte przede wszystkim produkcją i wykonywaniem planów, zapominają o sprawach socjalnych pracowników, a więc i o świetlicach, w których kwalifikowane i oddane swej pracy wychowawczynie, uczą być mądry, przyszłych dyrektorów i kierowników, wychowując ludzi na wartościowych członków społeczeństwa.

Właśnie w Świdniku świetlica w ogóle, a więc i ta zakładowa, ma wielką rację bytu. Ten ośrodek opiekunko - wychowawczy jest i powinien być dalej wspomagany moralnie i materialnie przez władze wytwórni. Jak podkreślił wizytator Zaorski, świetlica WSK jest jedną z



Pod adresem MRN

## Proponujemy zmianę lokalu kawiarni „Ja i Ty”

Na temat kawiarni „Ja i Ty” pisaliśmy już niejednokrotnie. Naszą intencją jest, by to przyjemne miejsce nie zatraciło swego charakteru i nie stało się przystankiem dla pijaków, którzy tu zwykle przychodzą dokończyć libację. Zależy nam również i na tym, by zarówno obsługa jak i kawiarniane przysmaki odpowiadały wymogom lokalu reprezentacyjnego, jakim jest niewątpliwie kawiarnia „Ja i Ty”. Krytykując wszelkie niedociągłości nie zapominamy również o wielu problemach nurtujących personel, o codziennych kłopotach, a przede wszystkim zważać będziemy wszelkie przejawy braku kultury i chuligaństwa, wybryki niektórych przypadkowych bywalców. Bo trzeba przynajmniej, że kawiarnia ma już swoją stałą klientelę, której trudno powyższe „plamy” zarzucić.

Naistotniejszym problemem nurtującym personel jest niewątpliwie ciasnota pomieszczenia, uciążliwa i szkodliwa szczególnie w godzinach wieczornych. Wszystkie stoliki są ściśle obłożone, obok szatni łokci czekających na zwolnienie któregoś ze stolików, przy bucie balagan, który powodują zarówno ci pijący na stojąco piwo, jak i ci, którzy kupują tu piwory lub napoje i ciastka na wynos.

W takiej sytuacji trudno o dobry nastrój i porządek. Tłok zwał również niektórych bez cienia wstydu wchodzić do kawiarni w paltach, beretach i kapeluszach. Przy obecnie istniejących warunkach trudno o jakiś radykalny środek zapobiegający wspomnianym usterekom.

Długo też jeszcze raz postulujemy o przeniesienie kawiarni do lokalu, który w tym celu był budowany, a który nie wiadomo z jakich przyczyn przegna-

czono na sklep z artykułami elektrotechnicznymi i gospodarstwa domowego. Nie mówiąc już o tym, że jest on większy od obecnego lokalu kawiarni, trzeba stwierdzić, że jest o wiele ładniejszy i dobry do właściwej organizacji kawiarni.

Sadziemy, taka zamiana nie zaszkodziłaby również sklepowi, a raczej pomogła, bo można byłoby lepiej zorganizować stoiska z towarami. Pragniemy zaznaczyć, że w sprawie zamiany wspomnianych lokali mieliśmy i mamy mnóstwo interwencji mieszkańców miasta.

Sadziemy więc, że PMRN zechce te postulaty świdnickan wziąć pod uwagę.

(mak)

HANS LEBERT — Wileza skóra.

Hans Lebert, dwukrotnie laureat austriackich nagród literackich, zaczynał swoją karierę w r. 1946.

Sprawy „Wilczej skóry” rozgrywały się po drugiej wojnie światowej we wsi Schweigen (dosłownie — Milczenie), gdzie w Austrii. Już od pierwszej strony powieści czuje się, że mieszkańców Schweigen łączy jakiś tajemny, ponury związek z przeszłością, jakiś tajemnica, która ciąży nad całą wieś. Gwoli zachowania tej tajemnicy popełnia się tu zbrodnie za zbrodniami. Jeden z bohaterów książki, marynarz, który po dwudziestu latach tułaczki po morzach wraca do rodzinnej wsi, usiłuje przełamać ten solidarny front milczenia, którym obwarowali się mieszkańcy wsi i za którym przyzwalali się przebiegli przestępcy wojenni. I tak

## Uwaga człowiek!

W dniu 3 lutego br. o godz. 4 rano do Pogotowia Ratunkowego w Świdniku zgłosiła się jedna z naszych czytelniczek. Po przedstawieniu objawów choroby, poprosiła o przybycie lekarza do chorej koleżanki. Pani pełniąca dyżur bardzo niegrzecznie oświadczyła, że do takiej choroby pogotowie nie ma obowiązku przyjeżdżać i wręcz odmówiła przysłania karetki. Wyjaśnienia przybyłej, że w identycznych przypadkach, do tej chorej, pogotowie już przyjeżdżało, nic nie pomogło. Nasza czytelniczka odeszła bez żadnej pomocy i bez jakichkolwiek doraźnych leków.

Pani pełniąca dyżur postąpiła na pewno niewłaściwie. Pomijając to, że wykazała brak kultury i postąpiła nieetycznie, ale także niezgodnie z przepisami. Wydaje się, że tylko lekarz i to dopiero po zbadaniu pacjenta może stwierdzić czy przyjechał potrzebnie, czy też nie. A jeżeli nie, to przecież przepisy dają mu prawo ukarania za nieuzasadnione wezwanie.

Noce dyżury są na pewno męczące, ale personel Pogotowia nie może ani przez chwilę zapominać o tym, że karetkę wywołują ludzie często wprost przeżeni własną lub cudzą chorobą. Tym ludziom, oprócz pomocy lekarskiej należy się bezwzględnie grzeczność, zrozumienie i współczucie.

ALICJA CHWAŁCZYK

## Nowe książki w bibliotece ZDK

RYSZARD WOJNA — Szkice arabskie.

Popularny publicysta i reporter specjalizujący się w zagadnieniach Bliskiego Wschodu, łączy w „Szkicach Arabskich” głęboką analizę problemów politycznych współczesnego świata arabskiego, oparte o elementy historii islamu, z żywymi, plastycznymi podaną relacją z własnych wrażeń i obserwacji. Szczególnie interesujące są rozdziały, które

mówią o naporze form współczesnego życia i techniki na Bliski Wschód, o zaskakujących nieraz wynikach spłatania się tych form z odwiecznymi tradycjami i zwyczajami Arabów.

EDMUND NIZIURSKI — Salon wytrzeźwień.

Akcja „Salonu wytrzeźwień”, powieści psychologicznej - obyczajowej, rozgrywa się współcześnie (1961 r.). Narratorem i zarazem głównym bohaterem powieści jest młody lekarz, który na skutek pijaństwa, lekkomyślności, nonszalanckiego stosunku do życia kompromituje się w opinii publicznej i popada w konflikt z otoczeniem. Autor, ukazując perypetie doktora Janysty, podejmuje próby uporządkowania swojego życia, daje plastyczny obraz różnych środowisk społecznych i porusza różnorodne problemy naszej współczesności.

najlepszych w woj. lubelskim. Zazdrośczone nam ładnego lokalu, opieki ze strony RZ i działu socjalnego, który bardzo dobrze rozwiązał sprawę zwiększenia stawki na dożywianie; do 2,66 zł, które są ustalone przepisami, rodzice placą 1 proc. od zarobków, co pozwala na gotowanie lepszych, gorących posiłków. Szkoda tylko, że w takiej wzorowej świetlicy, pochwalonej przez władze wojewódzkie, która w dodatku istnieje od 11 lat, nie ma jeszcze pianina. Instrument ten ułatwiby w dużej mierze pracę wychowawczynie i pomógłby w podnoszeniu kultury muzycznej wśród dzieci.

Oprócz trudności lokalowych i materialnych wypłynęła także sprawa braku zrozumienia dla pracy świetlicy przez samych rodziców. Czestymi gośćmi są tu tylko ci rodzice, których dzieci nastrożają najmniej kłopotu. Przez innych, świetlice traktowane są w dalszym ciągu jak przechodnia dzieci.

Bardzo źle przedstawia się także współpraca świetlic ze szkołami. Brak tu jakiegokolwiek porozumienia. W nr 20 „Głosu” z dnia 15.XI.1964 r. pisałam o konieczności takiej współpracy. Cieszę się, że na konferencji sprawa ta została postawiona bardzo jasno. Wizytator Zaorski obiecał wystosować oficjalne pismo do kierowników szkół w tym celu, żeby wychowawczynie, które ponad wszelką wątpliwość powinny być prawą ręką nauczycieli, uczestniczyły w tych częściach zebrań pedagogicznych, na których omawiane są sprawy wychowania pozaszkolnego uczniów. Problem jest złożony i ofi-





# MIASTA

## dzieci



O pracy świetlicy WSK mówi kierowniczka Halina Barczyk.  
Foto: Z. P.

całne pismo na pewno go nie rozwiąże, ale będzie pierwszym krokiem w kierunku porozumienia. Reszta zależy już tylko od dobrych chęci obu stron. A tych chęci, niestety, nie jest za dużo. Mimo rozesłanych zaproszeń, na konferencji nie było ani jednego nauczyciela. Czyżby sprawy wychowania pozaszkolnego były im aż tak obojętne?

W dalszym ciągu konferencji dyskutowano o formach pracy z dziećmi. Były także omawiane przepisy prawne dotyczące struktury organizacyjnej świetlic zakładowych. Obecność przedstawicieli wojewódzkich władz związkowych i szkolnych przyczyni się na pewno do rozwiązania trudnych problemów poruszanych na konferencji.

Bardzo miłym akcentem było spotkanie uczestników z samorządem dziecięcym oraz grupą najmłodszych dzieci, które wręczyły obecnym skromne, ale wzruszające o tej porze roku — kwiaty — białe goździki.

Na zakończenie wizytator Jan Zaorski podziękował wychowawcom naszej świetlicy za miłą atmosferę i bardzo dobre przygotowanie konferencji.

ALICJA CHWALCZYK

## „Piękno techniki”

PRZEGLĄD TECHNICZNY I TELEWIZJA WARSZAWA  
organizują:  
DOROCZNY KONKURS FOTOGRAFICZNY DLA AMATORÓW  
pod nazwą  
„PIĘKNO TECHNIKI”

Tematyka konkursu: ludzie i maszyny przy pracy, nowoczesne konstrukcje, budowle, urządzenia techniczne. Zdjęcia powinny podkreślać piękno tematu.

- W konkursie mogą brać udział tylko amatorzy.
- Uwzględniane będą fotografie dotychczas nieopublikowane ani też nie nadsyłane na żaden konkurs fotograficzny.
- Format fotografii — 18 × 24, wykonanych w dwu egzemplarzach, jeden na papierze błyszczącym, drugi na matowym.
- Jeden autor może nadesłać do 10 prac.
- Fotogram należy podpisać godłem słownym i dowolną trzycyfrową liczbą oraz podać na odwrocie każdego fotogramu tytuł nadanej pracy. Z fotografiami w osobnej zamkniętej kopercie zapożyczonych w godo i liczbę należy przesać dane osobiste.
- Termin nadsyłania prac upływa 30 kwietnia 1965 r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do 30 maja br. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w Przeglądzie Technicznym i Telewizji (program Eureka).
- Prace konkursowe należy nadsyłać na adres: Przegląd Techniczny, Warszawa, ul. Człaskiego 3/5.

Dla zwycięzców konkursu przewidziamy liczne nagrody pieniężne i rzeczowe. Szczegółowe informacje o konkursie znajdziesz w tygodniku Przegląd Techniczny.

# SPORT I TURYSTYKA

## Szanse bokserów „Avii” na awans do II ligi

Drużyna świdnicka chwyciła formę, a ściślej mówiąc, przedłużyła ją z zeszłego roku. Jest zwartym, zgranym i zdyscyplinowanym zespołem, wierzy ona mocna w swego trenera, który jak dotąd ma szczęśliwą rękę. Stąd też horoskopy na ligowe widoki jak najbardziej realne.

Oby tylko jakieś fatum nie chciało przesładować drużynę w dalszych meczach.

Jak dotąd wszystko układa się pomyślnie. Pięściarze zwyciężają pierwszych przeciwników, gromadzą punkty, a co najważniejsze — wychodzą cało z ciężkich pojedynków.

W Olsztynie pozostawili oni podczas inauguracyjnego meczu jak najlepsze wrażenie.

Boksowali często, dynamicznie, bojowo.

Słowem zdeklasowali Warmię. Tę samą Warmię, z którą dwukrotnie już przegrali 5:15 i 7:13, w poprzednich latach. Ale jak to się zwykło mówić, do trzech razy sztuka.

Najlepszą formę zademonstrowali w meczu olsztyńskim: Scibior, Miłnek i Góralski.

Zremisował piórkowiec Kamendowski. Jak dotąd realny punkt drużyny. Na swoje uspra-

wiedliwienie ma on długi trening siłowy w ośrodku kadry młodzieżowej PZB na Bielanych. Nie mogli zademonstrować swej formy ciężki Wiesio Furmankiewicz.

Gospodarze oddali walkower w tej wadze.

Wszyscy pozostali, spisali się także jak najlepiej. A co jest chyba nie mniej ważne, wrócili z ciężkiego meczu bez poważniejszych kontuzji i obrażeń.

Po Olsztynie przyszedł mecz ze Startem (Elbląg). I w tym spotkaniu mieliśmy dwa powody do zadowolenia. Mecz pozostał jeszcze świeży w pamięci, opisywać go bliżej nie trzeba.

Warto jednak zastanowić się bliżej nad sprawą dotychczasowych sukcesów naszych pięściarzy.

Jakie jest źródło tych osiągnięć?

— Na pierwszym planie bezwzględnie wszechstronna pomoc klubu oraz materialne i finansowe poparcie tej sekcji przez załogę. Już w tej chwili odnosi się wrażenie, że podobnie, jak w latach ubiegłych, kiedy to pięści-

rze „Avii” walczyli w II lidze, wróciło do zakładu zainteresowania boksem. Obciążone pościgami, szturm na autobusy MPK, kolejki pod halą w Lublinie, atmosfera napięcia i nerwów, przed każdym spotkaniem udzielającym się kibicom — te wszystkie razem zjawiska stają się być coraz częstsze. Są one odzwierciedleniem nie tylko sukcesów młodej 10-latk pięściarskiej Avii, lecz także dowodem na pracę sekcji. Pracy, dyscypliny i szkolenia, prowadzonego wg najnowszych metod i wzorów.

Kwalifikacje zawodowe trenera Kukiera nie podlegają dyskusji. Były mistrz Europy na boks od podszewki. Nie też dziwnego, że potrafi sprzedać go swoim młodszym kolegom bez zarzutu. Drużyna podporządkowuje się swemu opiekunowi na medal.

Nie ma w zespole miejsca na maruderów i rozrabiałków. Nie pracujesz, nie boksujesz — ta prosta zasada wyznawana przez trenera na treningach, wydaje jak najlepsze owoce. Po każdym z treningów bokserzy ocierają ręcznikiem spocone czoła. Czują to jednak z uśmiechem na ustach i rozchodzą się oni do swych domów z uczuciem zadowolenia, że spełnili uczucie swój obowiązek, że trenowali nie na darmo. Spytajcie zresztą ich samych. Oni opowiedzą to wam najlepiej. Góralski, Sokołowski, Komendarski, Karbowniczek, Głowała, Miłnek, Mucha, Scibior, Lenosz, Steciuk i Furmankiewicz — oto 11 muszkieterów świdnickich, którzy kroczą śladami swych dawnych kolegów: Kołodyńskiego, Wilka, Góralskiego, Biesiady i Bachenka — postanowiło wskrzesić dobre tradycje lubelskiego boks.

Tych jedenastu młodych pięściarzy — zorganizowało „spisek” na II ligę.

Obok wielkiego nauczyciela boks — Henryka Kukiera, mają oni do pomocy jeszcze jednego działacza. Jest nim dobry duch, ojciec i opiekun z prawdziwego zdarzenia — kierownik sekcji p. Stefan Dudzik. Jeżeli garście tych zapaleńców powiedzie się w tegorocznych rozgrywkach — i osiągną upragniony cel — wszyscy którzy zdajeć sobie sprawę co to jest szlachetna idea

wielkiego sportu, szanujcie długo potem i bez szemrania wysiłek i ambicję tych ludzi.

(MK)

## Drobiazgi sportowe

NARESZCIE TALENT W WADZE CIĘŻKIEJ

— mówią po cichu działacze sportowi, którzy obserwują treningi naszych bokserów. Od dłuższego już czasu na sali treningowej pojawia się bowiem nowy nabytek sekcji pięściarskiej „Avii” 21-letni, ważący ponad 100 kg, początkujący bokser — Roman Kociuba. Zawodnik ten ma podobno nokautujący cios i serce do walki. Zaopiekował się nim szczególnie trener Henryk Kukier. Już w niedalekiej przyszłości zobaczymy go na ringu w A-klasowych meczach.

## TURNIER TENISA STOŁOWEGO

dla nieczłonków zorganizował ZKKF w siłowni Hotelu nr 87. Z 16 zgłoszonych zawodników najlepszymi okazali się: JERZY BUCZEK i BOLESŁAW JAROSZKIEWICZ. Obydwa reprezentować będą Ognisko TKKF „Świt”, na mistrzostwach powiatowych. Obydwa zawodnikom życzymy powodzenia, a przy okazji wyrażamy słowa uznania i podziękowania kierownikowi hotelu nr 87, p. Kubisiowi, za pomoc w organizacji turnieju.

## Z ŁODOWISKAMI DLA DZIECI NIE NAJLEPIEJ

Jest ich mało w dalszym ciągu, są poza tym bardzo nierówne. Na lodowisku przy szkole, pojawiają się od czasu do czasu duże psy i przeszkadzają w jeździe najmłodszym. Przy lodowisku w parku, brak organizacji. Panują tu: chaos i samowola. Bardzo często dochodzi do walki na pięści o prawo wejścia na teren lodowiska. A tyle przecież mówiło się i pisało o zbiorowym nauczaniu jazdy na łyżwach naszych dzieci.

K.

## W lipcu mecz z drużyną jugosłowiańską

W CRZZ w Warszawie odbyło się spotkanie trenerów piływackich pionu związkowego. W spotkaniu uczestniczył trener sekcji piływackiej KS Avii Janusz Moniak.

Po powrocie do Świdnika oświadczył on co następuje:

„CRZZ — zaproponowała KS Avii w lipcu br. rozegranie spotkania piływackiego z piływacką drużyną jugosłowiańską Velez (Mostar).

Piływacy Jugosławii przebywać będą w tym czasie na tournée w naszym kraju. Drużyna nasza zasłona będzie kilkoma zawodnikami z innych drużyn pionu metalowego.

Wiadomości powyższa uczeszy niewątpliwie wszystkich sympatyków sportu piływackiego. Międzynarodowe spotkania piływ-

kie, mają u nas wzięcie. Wystarczy przypomnieć choćby tylko spotkanie z Węgrami.

W przypadku Jugosławian — jeszcze większa gratka. Będzie to bowiem pierwszy oficjalny mecz między państwowy naszego zespołu.

Czekajmy cierpliwie lata.

(K)

## Rajd po Górach Świętokrzyskich

Informujemy, iż wzorem lat ubiegłych organizujemy wyjazd na 3-dniowy rajd turystyczny pieszy po Górach Świętokrzyskich, organizowany po raz jedenasty przez Oddział PTK-Śarachowice i Związek Zawodowy w dniach od 30.IV.65 r. do 2.V.65 r.

Trasa rajdu prowadzić będzie przez najbardziej atrakcyjny rejon Gór Świętokrzyskich. Ze względu na atrakcyjność imprezy i przyjmowanie wg kolejności zgłoszeń, chętnych prosimy o zgłoszenie swego uczestnictwa do dnia 15.III.65 r. do Kola (L. Dzięrzgwa, Budynek Techn., pokój nr 24). Informujemy, że dojazd i powrót zapewniony autokarem.

W roku bieżącym Oddział PTK dysponuje dużą ilością skierowań na wycieczki zagraiczne typu turystycznego i wypoczynkowego do: ZSRR, NRD, WĘGIER, RUMUNI, CZECHOSŁOWACJI, BULGARII i JUGOSŁAWII. Informacje o terminach i cenach podamy w późniejszym numerze „Głosu Świdnicka”.

Zainteresowani, będą mogli uzyskać dodatkowych informacji u koł. RYSZARDA BRZUSIA, Budynek Administracyjny, pokój nr 38.

L. D.

## Zebranie sekcji LA

25 stycznia w FKS Avia odbyło się zebranie sekcji L.A., na którym dokonano podsumowania dotychczasowego dorobku i osiągnięć sportowych lekkoatletów, oraz wybrano delegata i zastępcę na Konferencję Lubelskiego Okręgowego Związku Lekkoatletyki.

Sekcja świdnickiej Avii zajęła w rozgrywkach o mistrzostwo okręgu trzecie miejsce zdobywając rekordową ilość punktów — 6694. Również pod względem ilości zawodników posiadających klasy sportowe lekkoatletów Avii zajmują trzecie miejsce w województwie.

Wielu zawodników, a wśród nich mistrzyni Polski juniorek w rzucie dyskiem E. Słoniec uplasowała się na dobrym miejscu w dziesiątce najlepszych z danej konkurencji.

Wyniki te świadczą o poważnym rozwoju sekcji, który możliwy był dzięki ofiarności i dobrej pracy trenerów: Cz. Kuśmirkę, mgr J. Króla i instruktora J. Pejo.

Spora uznanie należy się zarządowi sekcji, który mimo obowiązków zawodowych i nauki (5 członków zarządu studuje na wyższych uczelniach) dużo czasu poświęca sprawom sekcji.

W przyszłym roku planowany jest dalszy ilościowy i jakościowy rozwój sekcji.

Z siedemdziesięciu trzech zawodników sekcja wzrosła do 100, a klasy sportowe uzyskają dalsi zawodnicy sekcji.

Delegatem na konferencję LOZLA został wybrany mgr J. Król, a zastępca — J. Pejo.

(mak.)

GŁOS ŚWIDNIKA

Redaguje Kolegium  
Adres redakcji:  
Świdnik — AL. Przędowników  
Pracy (ZDK).  
Telefony: centrala 18-80, wew. 311

Lub. Zakł. Graf., ul. Unicka 4.  
Zam. 470. 8.III.65. 2000. H-3



# CZUWAJ I DZIAŁAJ

KĄCIK 17 DRUŻYNY HARCERSKIEJ PRZY LIC. OGÓLNOŚCZYM W ŚWIDNIKU

Nr 1

20 lutego 1965 r.

Rok III

## Festiwal piosenki

Dotychczas były tylko szkolne (czyli festiwale piosenki).

W tym roku zorganizowano Międzyszkolny Festiwal Piosenki.

Organizatorami jego byli kregi instruktorskie ZHP: „Pilkinki”.  
Jako jedną z filii organizatorów mogli zapisać czytelników naszej rubryki nie tylko z przebiegiem samego festiwalu, ale również z przygotowaniem. A pracy było jednak sporo. Węć, aby każdy brał czynny udział w organizowaniu, podzieliłmy między siebie poszczególne zadania. W ten sposób każdy miał coś do zafatowania.

Festiwal miał się odbyć w sali gimnastycznej naszej szkoły.

Tymczasem „nasi” chłopcy uzgodnili z kierownictwem Domu Kultury, iż festiwal może się odbyć w sali ZDK. Oczywiście bardzo ucieszyliśmy się wszyscy, bo przecież impreza przybrała automatycznie bardziej poważny wygląd. Chodziło teraz tylko o uczestników. Tych zgłosiło się z liceum — dziewczęta i z Technikum Mechanicznego — czterech. Zapraszaliśmy także młodzież z ZSZ, ale niestety bez rezultatu.

Tymczasem z przypuszczalnymi uczestnikami konkursu odbywały się próby. Akompaniamentem zajęli się druhowie Ryszard Bodio i Witold Nierowski. Chwila festiwalu była już bardzo bliska, pozostało do zafatowania jeszcze mnóstwo spraw: nagrody, zaproszenia, rozprowadzenie biletów. Najwięcej obawialiśmy się tego ostatniego. Skąd mogliśmy wiedzieć czy impreza będzie się cieszyła powodzeniem, czy publiczność nie zawiądnie.

Marzenia nasze przeszły wszelkie oczekiwania. Przeszło czterysta biletów (po 50 gr) rozprzedano w oształtującym tempie. Została jedna niepełna, „czy uda się nam festiwal”.

Co tu dużo ukrywać, bardzo nam zależało, aby wszystko wypadło jak najlepiej i bardzo byliśmy zdenerwowani.

Przyszła wreszcie oczekiwana sobota 28.XI.1964 r.

Już przed godz. 15 byliśmy na miejscu. Wszyscy w harcerskich mundurach. O godz. 16 sala była wypełniona przede wszystkim młodzieżą i, niestety tylko przedstawicielami Grona Nauczycielskiego. W pierwszym rzędzie siedziało jury.

W skład jego weszli: p. Zofia Górowa, p. prof. L. Michalikowa, dyrektor ogniska muzycznego p. Maruszek, absolwentka naszej szkoły kol. Barbara Kot i kol. Mariola Góra oraz dh Elżbieta Łasko. I zaczęliśmy. Ze sceny spłynęły dźwięki zmodernizowanej piosenki „Płonie ognisko w lesie” w wykonaniu zespołu muzycznego „Sfinksbeat”. Ten to zespół akompaniował konkursowiczom. Po chwili para konferansjerów powitała publiczność. Pierwsza wystąpiła kol. Danuta Pieszkowska, ubiegłoroczna triumfatorka Szkolnego Konkursu Piosenki. Zaśpiewała ona piosenkę „Chłopiec z gitarą”, za której wykonanie jury przyznało jej w ubiegłym roku pierwsze miejsce.

Jako pierwsza w konkursie wystąpiła dhna Ewa Niemiec. Jej śpiew, rzeczywiście bardzo dobry, nagrodzono długimi brawami. Zresztą gorącymi oklaskami nagrodzono każdego wykonawcę. A piosenki były różne i sentymentalne np. „Wróć do Sorrento” i kabaretowe — „Pod papugami” i modne przeboje

„Moce uderzenie” i „Krótki list”. Była także piosenka Cz. N. Wydrzeckiego „Czy mnie jeszcze pamiętasz” i M. Kossowskiego „Agatko pocałuj”.

Wykonawcy też byli różni (chodzi nie o wiek) — ci z klas jedenastych, dziesiątych i ci z ósmych — najmłodsi.

Milym był fakt, że w tegorocznym konkursie brało udział dużo chłopców, bo wystarczy wymienić kolegów: E. Grege, L. Biłskiego, R. Bodio, W. Nierewskiego i wreszcie męskie



Śpiewa trio wokalne „Kantal” ze świdnickiego Technikum Mech.  
Foto: Z. P.

trio wokalne „Kantal” ze świdnickiego Technikum Mechanicznego. Nie sposób charakteryzować każdego z konkursowiczów. Warto jednak podkreślić ciekawą interpretację młodzieżowej wykonawczyni piosenki „Kot Teofil” drużyny Beaty Dziły.

Za wykonanie tej piosenki sympatyczna Beata zdobyła trzecią nagrodę. Drugie miejsce jury przyznało kol. Witkowi Nierowskiemu za piosenkę z filmu „Wozy jadą na Zachód”. Najlepszym miejscem podzieliły się duże jedenastoklasistki Ewa Niemiec i Danka Pruszkowska.

Przerwie imprezę, kiedy to jury udało się na naradę, bawili publiczność szkolny zespół „Wiolinki” — sześć dziewcząt i jeden chłopiec. Teraz czas na pytania „czy się nam

Kolo ZMS i Drużyna Harcerska przy Technikum Mechanicznym w Świdniku, zorganizowała w czasie ferii zimowisko międzyorganizacyjne. Wzięła w nim udział 30-osobowa grupa uczniów Technikum, pod kierunkiem nauczyciela — opiekunów ZMS, ZHP i Samorządu Szkolnego.

Oto co o wrażeniach z obozu pisze jeden z uczestników:

28 grudnia 1964 roku, o godzinie ósmej rano, wyjeżdżamy autokarem do małej, górskiej wioski Szafłary Dolne (kolo Nowego Targu). Pierwsze wrażenie po przyjeździe na miejsce — wszystkie domy są tu bliźniaczo do siebie podobne i gdyby nie pewne znaki szczególne, trudno byłoby nam, nowicjuszom rozróżnić je w tej kmitawinie podobieństw. Sama wieś cicha i spokojna żyje swoim zamkniętym, ustabilizowanym życiem. Gdyby nie przebiegająca obok rzeki, która zamyka Kraków z Zakopanem, można by powiedzieć, że diabeł mówi dobranoc.

Pierwszy dzień pobytu w górach spędzamy na zwiedzaniu Zakopanego. Nasza górską stolicą zaskakuje kontrastami. Obok małych, górskich chat tworzących naturalne przedmieścia, stoją nowoczesne bloki mieszkalne i hotele. W sezonie, który wreszcie jest w całej pełni, obserwuje się natłok turystów rodzimych i obco krajowców. Na Gubałówkę jechaliśmy kolejką zębata wraz z grupą turystów niemieckich. Niestety, nie znam ich języka lecz odniosłem wrażenie iż zachwyca-

## Międzyorganizacyjne zimowisko

ła się pięknym, polskim krajobrazem. Była cudna pogoda i wspaniałe widoki. Dzien w tych warunkach przeminał jak chwila. Rankiem dnia następnego pierwszy raz przypinamy narty. Muszę zaznaczyć, że Szafłary, chociaż położone dobry kawałek drogi od właściwych gór, są otoczone dość wysokimi pagórkami o długich, łagodnych stokach.

Pierwsze zjazdy były najcieśniej bardzo niefortunne. Wielu z nas miało okazję przekonać się jak „miękkie” jest śnieg. Sam dokonuję zdumiewającego odkrycia „że nie taki śnieg miły, jak go malują”. Chociaż „trup” pada gęsto, zapadu nie brakuje. Stojąc opodal gromadka górskich dzieciaków, przygląda się nam z politowaniem. Są przynajmniej o klasę lepsi. Z zaskoczenia patrzy jak pięcioletnie brzdąki śmigają aż się kurzy. Pociągają się faktem, że to przecież synowie gór i na nartach spędzają większość swego życia. Od kilku dni utrzymuje się wyjątkowo pogodnie. Powietrze krystalowo czyste. Świetny relaks dla naszych zadowolonych przemysłowców atmosfery. Tutaj całym ciałem odczuwa się korzystną zmianę klimatu — stwierdzamy z pewnością. Ostatni dzień starego roku spędzamy bardzo miło we własnym gronie i przy własnym programie artystycznym. Nocna krawaterowa też przyniosła wiele emocji. Funkcyjnie o godzinie 24, przy „herbacymyń tośdzie!” wszyscy zyczą sobie pomyślnego Nowego Roku.

Na jednym z apeli wieczornych (a takie odbywały się codziennie z zachowaniem wszelkich harcerskich rytuałów) kierownictwo podało do wiadomości, że pojeżdżamy na sobotni mecz Polska — Norwegia w hokeju na lodzie. Tegoraz dnia stawiliśmy się w komplecie, podnieśliśmy na lodowy stadion nowotarskich „Szarotek”. Nikt się nie zawiódł. Jeszcze przed meczem, stojąc wśród rozgorączkowanej publiczności usłyszałem zdanie jakiegoś optymistycznie nastrojonego kibica ze: Polacy nie ułomki, też bramki strzelać potrafią. I rzeczywiście. Strzelali koncertowo. Wynik 6:1 mówił sam za siebie.

Ten mecz będziemy pamiętać również długo jak ekipa norweska. W ostatnim dniu naszego pobytu, nowa zaskakująca niespodzianka — nocny kulig po okolicznych wiertepach. Mocny śnieg młodych gardeł zakłócił nocną ciszę. Jedziemy autostopem! — objadają się wielokrotnym echem wśród cichych wiosek tak, że u wrót kłóci z nich witala nas wściekły jazgot psów. Spędziliśmy tu wiele miłych chwil. Ktoś zanucił „Góralu czy ci nie żal”... Z pewnością było mu żal jak i nam żal zżegnania piękna z ziemi krakowskiej. Najważniejsze, że wszyscy chwycili sobie ten tydzień przyjemnego i pożytecznego odpoczynku. Randez-vous z górami wypadło znakomicie.

Spisał obozowy kronikarz

Mundek Rozwód

## Pokazy

Kregi instruktorskie klas jedenaście kończą w tym roku swoją harcerską działalność. Ale mimo nawalu różnego rodzaju „powtórzeń” nie przerywają swojej pracy. Przy okazji organizują wiele akcji i imprez. Na jednej z nich był obecny jako przedstawiciel redakcji „Czuwaj i Działaj”. Do sąsiedztwa ucznia znaną w województwie lubelskim gimnastyczka ZOSIA GRADKOWSKA. Zosia bardzo rzadko pojawia się przed swymi koleżankami i kolegami umiędzynarodowianymi. 19 grudnia 1964 r. odbyły się pokazy gimnastyczne. Drużyna gimnastyczna

LZS — Lublin, do której Zosia należy powstała w 1960 r. Trenerem i opiekunem zespołu jest mgr JAN SPRATEK. Największym sukcesem tego zespołu było zdobycie mistrzostwa Polski w gimnastyce akrobacyjnej w 1963 r. U nas w Świdniku wykonywane różnego rodzaju piramidy i atrakcyjne ćwiczenia. Wykazywało zainteresowanie wśród widzów wzbudziły jednak ćwiczenia dowolne. Najbardziej salta, wywroty, przeskoki były ciekawie opracowane i miały duży poklask wśród widzów. Oczywiście główna postać zawodów była Zosia. Ona też za swoje ćwiczenia otrzymała największe brawa. Imprezę przygotowali druhowie z klasy XI, do której Zosia uczęszcza.

dh WŁODZIMIERZ WOŹNIAK

## Drobniagzi

Zapadło postanowienie o zorganizowaniu dla drużyny starszo-harcerskiej obozu szkoleniowego, wypoczynkowego. Oboz będzie zorganizowany na półwyspie helskim.

W związku z otwarciem świetlicy szkolnej i oddaniem jej w ręce harcerskiej kregi instruktorskiej dziesięć kl. Xa organizuje wielką zgadującą filmową polączoną z wieczorkiem tanecznym.

Dwa zastępy drużyny w Techn. Mech. pod kierownictwem dhny E. Padyś i M. Dziak otworzyły sklepik szkolny dla uczniów technikum.

Na wspólnej naradzie przedstawiciele ZHP i ZMS postanowili wzmocnić bliższe stosunki. Dotyczy to wspólnego organizowania imprez kulturalnych i rywalizacji w dziedzinie nauki.

Krag instruktorski harcerski kl. X „b” organizuje dla uczniów liceum konkurs poezji Władysława Broniewskiego.

zebrał dh Leszek Kubiniec



Magda Patkówna — królowa balu.  
Foto: Z. P.

## „Bal Przyjaźni”

Zdobywcy i zespołowej nagrody na Balu Przyjaźni, za ciekawe kreacje, klasa IXa, jako Szkoła.  
Foto: Z. P.



Cztery lata temu w naszej szkole odbył się Wielki Bal Przyjaźni. Od tego czasu żyliśmy myślą o zorganizowaniu nowej imprezy tego typu. Wreszcie marzenia nasze urzeczywistniły się 9 stycznia na zorganizowanym przez kregi instruktorskie klas XI balu, mogliśmy powitać „przedstawicieli różnych narodów”, czyli przebranych uczniów naszej szkoły.

Już wkrótce po rozpoczęciu zabawy zapanowała prawdziwa balowa atmosfera. Inaugurację balu stanowiła prezentacja poszczególnych delegacji. Pochoł otwierali Hiszpanie, dalej szli Szkoci, Węgrzy, Turcy, Rosjanki i wreszcie faraon Ramzes XIV ze swą żoną. Na naszym balu nie zabrakło oczywiście kowbojów. Niektóre delegacje przedstawiły się bardzo efektownie. Hiszpanie np. przypomnieli nam historię swego kraju, pokazując niektóre ważne wydarzenia. Pojedynki mroźące krew w żyłach. Turcy wypili małą czarą, a Szkoci wzięli okrzyk: „Niech żyje skapstwo”. Po prezentacji zabawa zaczęła się na dobre. Wielobarwny tłum młodzieży szalał na parkiecie sali balowej. Obrazy zmieniały się jak w kalejdoskopie. To Rosjanki tańczyły tango, to Szkoci prowadzili twista na środku sali, to znów faraon Ramzes XIV sunął do walca ze swą małżonką.

Zeby tradycji stało się zadość, następnym punktem programu był konkurs na najbardziej efektowny kostium. Nagrodzono zespołowo konkursie indywidualnie. Zespołowo bezkonkurencyjni byli Szkoci, trn. IX a (chłopcy w królestwach spodniach wyglądali znakomicie). Indywidualnie i miejsce zajęła Magda Patkówna i Leszek Kubiniec. Najefektowniejsza para wieczoru byli: faraon Ramzes XIV i jego żona, czyli po prostu Ewa Niemiec i Leszek Biłski z XI a. Gdy miłoścy nam nanuczyli zasiedli już na tronie, zabawa potoczyła się dalej. Było bardzo przyjemnie i wesoło. Wielki Bal Przyjaźni był naprawdę bardzo udaną imprezą i na pewno wszyscy uczestnicy na długo zachowają miłe wspomnienia.

dhna H. WCISEL